Rok XI. Nr. 301 (3191). Wilno, Sobota 3 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

FRANCJI GROZI KRYZYS GABINETOWY
na tle reformy konstytucji

Czy dojdzie do porozumienia w rządzie?

PARYŻ, (Pat). W kołach politycznych panuje w dalszym ciągu niepewność co do porozumienia w łonie rządu w sprawie rewizji konstytucji.

Wczoraj odbyły się liczne pertraktacje i rozmowy. Między innemi pod wieczór prezydent Republiki przyjął min. spraw wewnętrznych. Rozmowa trwała z górą godzinę. Na dzień 2-go listopada zwołana została rada gabinetowa. Odbędzie się ona o godz. 17-ej, po decydujących rozmowach ministrów radykalnych z premjerem Doumergue'm. Krążą najsprzeczniejsze pogłoski. W kołach radykalnych przeważa zdanie, że trudno będzie osiągnąć kompromis. W TYCH WARUNKACH JESZCZE DZIŚ NASTĄPI KRYZYS GABINETOWY.

W kołach prawicowych natomiast panuje przekonanie, że ze względu na sytuację zagraniczną zwycięstwo odniesie rozum stanu, który wyrazi się w formule kompromisowej.

KOŁA POLITYCZNE I GIEŁDOWE ZANIEPOKOJONE.

PARYŻ, (Pat). Zarówno koła parlamentarne, polityczne jak i giełdowe zdradzają duży niepokój spowodu niepewnej sytuacji gabinetowej. W istocie dzień dzisiejszy do godz. 16-ej nie przyniósł żadnych zmian. Premjer Doumergue z nikim nie konferował o reformie konstytucji, natomiast Herriot prowadzi ożywione rozmowy z ministrami radykalnemi. Ok. południa Herriot udał się do pałacu Elizejskiego. Konferencja prezydenta Lebruna z przywódcą radykałów trwała zgórą godzinę. Dało to powód do wniosków optymistycznych. Około godz. 17-ej rozpoczęła się rada gabinetowa. Wyniku obrad oczekują liczne zebrani w pałacu Burbońskim deputowani.

PREMJER DOUMERGUE PRZEDSTAWIŁ PROJEKT KONSTYTUCJI.

PARYŻ, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu rady gabinetowej premjer Doumergue przedstawił projekt rewizji konstytucji oraz wyłuszczał swoje motywy, które zostaną zbadane przez radę. Ostateczna decyzja powzięta będzie jutro na posiedzeniu rady ministrów.

MILLERAND ZA REFORMĄ.

PARYŻ, (Pat). Były prezydent republiki Millerand w rozmowie z redaktorem dziennika „Le Jour" wyłuszczył swe poglądy na zagadnienia reformy konstytucji. W wywiadzie tym Millerand oświadczył, że jest zdecydowanym zwolennikiem udzielenia władzy wykonawczej prawa rozwiązana izby.

Opieka nad wychodźcami z Niemiec
27.000 otrzymało pracę

LONDYN. (Pat). Wyznaczony przez Ligę Narodów wysoki komisarz dla sprawy uchodźców z Niemiec Amerykanin Mac Donald odbył dziś w Londynie konferencję z radą przyboczną, składającą się z delegatów 16 rządów zaproszonych przez Ligę Narodów.

Wysoki komisarz oznajmił, że z 65 tys. uchodźców z Niemiec, jacy znajdują się w jego ewidencji 27 tys. zostało ulokowanych i otrzymało pracę. Pozostało więc jeszcze 38 tys., których losem trzeba się zająć.

Wysoki komisarz podkreślił następnie swe obawy, że jeśli wynik plebiscytu na terytorjum Saary będzie pomyślny dla Niemiec to liczba uchodźców znacznie wzrośnie.

Kongres demokratów

Paryż, (Pat). Dziś rozpoczyna się w Arras kongres doroczny alliace democratique.

Na porządku dziennym prócz spraw organizacyjnych figuruje kwestja reformy konstytucji. Kongres potrwa 3 dni. Zadaniem politycznem kongresu jest podtrzymanie rządu Doumergue'a.

Liga Narodów zbierze się 20 b. m.

GENEWA. (Pat). Zostało zwołane nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów **w sprawie konfliktu między Boliwją a Paragwajem** o terytorjum Gran Chaco. Zgromadzenie odbędzie się 20 b. m. Nadzwyczajna sesja rady Ligi Narodów **w sprawie plebiscytu zagłębia Saary** odbędzie się dnia następnego, to jest 21 b. m.

Nowy minister sprawiedliwości w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dymisja ministra sprawiedliwości Maksimowa została przyjęta

Ministrem sprawiedliwości mianowany został dotychczasowy min. rolnictwa Kozicz.

Konferencja rozbrojeniowa czy konferencja pokojowa?

GENEWA. (Pat). Zwołanie przez przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona posiedzenia prezydjum konferencji na 20 b. m. jednocześnie z nadzwyczajną sesją rady Ligi Narodów pozwala przewidywać, że w tym czasie **zdecydują się, być może, ostateczne losy konferencji** rozpoczętej 2. II. 1932 r. i wegetującej od kilku miesięcy.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów komisarz Litwinow wystąpił z sensacyjnym wnioskiem zmierzającym do **likwidacji konferencji w tej obecnej formie i przekształcenia jej na stałą konferencję pokojową.** Na zgromadzeniu wniosek komisarza Litwinowa został wycofany, ale stało się to wyłącznie ze względów proceduralnych i komisarz Litwinow zapowiedział, że powróci do swego wniosku na radzie Ligi Narodów

Wedle informacyj nadeszłych tu z Paryża, **inicjatywa sowiecka może liczyć na poparcie Francji.** Tej tendencji francusko-sowieckiej przeciwstawią się niewątpliwie mocarstwa anglo-saskie oraz przewodniczący Henderson.

—o()o—

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Henryk hr. Potocki zwolniony
za kaucją 2.000.000 zł.

Wczoraj wypuszczony został z więzienia Mokotowskiego przebywający tam od 2-ch miesięcy Henryk hr. Potocki w związku ze sprawą Żyrardowa, w którym, jak wiadomo, piastował w swoim czasie stanowisko prezesa zarządu. Zwolnienie nastąpiło około godz. 1 p. p. po załatwieniu formalności z przyjęciem 2-miljonowej kaucji, zabezpieczonej na majątkach hrabiego.

Hr. Potocki udał się natychmiast do Truskawca celem dokończenia przerwanej przed aresztowaniem kuracji.

Ucieczka z obozu endecji

Od paru dni krążą pogłoski że b. minister Jerzy Zdziechowski, wybitny działacz obozu endeckiego ma zamiar opuścić szeregi Stronnictwa Narodowego. Jak słychać jednak, pogłoska ta o tyle jest nieścisła, że p. Jerzy Zdziechowski formalnie opuścił szeregi Str. Nar. jeszcze w r. 1930. W lecie zaś bież. roku ustąpił z wydawnictw endeckich, których był współwłaścicielem.

Agitacja komunistyczna w armji angielskiej zakazana

LONDYN. ((Pat). Izba gmin przyjęła projekt ustawy o ściganiu sądowem osób prowadzących akcję podburzającą w szeregach armji Brytyjskiej.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 213.80 — 211.80 Londyn 26.56 — 25.30, Kabel 5.33 1/4 — 5.27 1/4 Paryż 34.99 — 34.82. Szwajcarja 172.86 — 172.

Opozycja kościelna Niemiec górą

BERLIN. (Pat). Zarząd kościoła ewangelickiego znajduje się w pełnym odwrocie wobec opozycji synodu ewangelickiego. Biskup Wirtembergji Wurm, który na zlecenie dr. Jägera odsiadywał areszt domowy, po audjencji wraz z dwoma innymi biskupami u kanclerza Hitlera, objął z powrotem swoje stanowisko urzędowe. Natomiast Jäger, główny promotor ostatnich posunięć w kościele ewangelickim, musiał ustąpić. Niewątpliwie taki obrót musiał wpłynąć na wzmocnienie prestiżu synodu ewangelickiego wśród szerokich mas ewangelików. Pogłoski o bliskiej dymisji biskupa Rzeszy Müllera dotychczas nie zaprzeczono.

Biskup Müller bierze urlop?

BERLIN (Pat). Krążą tu pogłoski, że biskup Müller, głowa kościoła ewangelickiego Rzeszy, uda się w najbliższym czasie na dłuższy urlop wypoczynkowy.

Jak wiadomo biskup Müller jest ostro zwalczany przez opozycyjnych biskupów ewangelickich zgrupowanych w tak zw. syndykacie wyznaniowym.

Opozycyjni biskupi wracają na stanowiska

MONACHJUM. (Pat). Protestancki biskup Bawarji Meiser oraz Wurm, biskup Wirtembergji objęli spowrotem swe stanowiska, z których zostali usunięci za opozycję przeciwko reformom biskupa Rzeszy Müllera.

(Inne wiadomości dotyczące sytuacji w kościele ewangelickim w Rzeszy na str. 3).

Akademja ku czci króla Aleksandra



Niedawno odbyła się w Warszawie uroczysta akademja żałobna ku czci króla Jugosławji Aleksandra Pierwszego Zjednoczyciela. Na zdjęciu moment z akademji podczas przemówienia gen. dyw. Berbeckiego.

Pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego



Ś. p. Marjan Świechowski.

Zwłoki ś. p. Marjana Świechowskiego zostały przewiezione z Kowna do Niemokszt w dn. 28 października.

Około godz. 12.30 orszak żałobny, prowadzony przez ks. kan. Lausa wyruszył z przed lecznicy dr. Zacharyna i przeszedł prosp. Witolda, Aleje Wolności, ul. Łukszysa aż do Słobody.

Na eksportacji obecni byli przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj z prez. Janczewskim i Budzyńskim na czele, młodzież akademicka i kilkunastu wybitnych przedstawicieli litewskiego społeczeństwa, jak pp. rektor Michał Romer, prof. Czepinskas, inż. Bielskis, prof. Żemajtis, prof. M. Biržyszka, Joninas, kontr. państw. Szakenis i inni.

Po odprawieniu krótkich modłów na Słobodzie żałobny wóz samochodowy wyruszył w dalszą drogę do Niemokszt, gdzie w dn. 30 ub. m. po nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym odbyło się przewiezienie zwłok na cmentarz i zostały pogrzebane obok rodziców zmarłego.

W pogrzebie poza rodzeństwem i krewnymi wzięli udział wszyscy niemal wybitniejsi działacze polscy na Litwie, kilku przybyłych z Wilna przyjaciół i wielu okolicznych ziemian.

Kałamaszki, bryczki, powoziki i około dziesięciu przybyłych z dalszych stron aut świadczyło, jak wielka w tym zakątku kraju zachowała się pamięć Marjana Świechowskiego.

Nad grobem pierwszy przemówił prez. Kazimierz Janczewski, który żegnając Zmarłego w imieniu własnem i organizacyj społecznych na Litwie, w b. pięknej formie oddał hołd Jego pamięci. Następnie przemówił p. Janusz Ostrowski, którego mowę podajemy poniżej.

W ten ubarwiony płowemi i rzewnemi kolorami, spłakany jesienny dzień, żegnać Cię wypadła, Marjanie drugi, po raz ostatni.

Niema słów, w któreby zamknąć można to bolesne pożegnanie, niema słów, któreby można było wypowiedzieć pewnie, aby nie naruszyć powagi Twojej ostatniej na tej ziemi chwili.

W ten znojny, w ten nieszczęśliwy czas, w którym konają wieki, a wraz się rodzą nowe, na większą jeszcze niedolę odchodzisz od nas powalony, jak ten zsieczony las.

Każdy, kto znał Cię, słyszy jeszcze bieg Twojej myśli, bieg zawrotny i niepowściągliwy, skręt za skrętem fala za falą, płynący nurtem rozśpiewanej, jakby Szopenowskiej tęsknoty — sam sobie będący sterem i miarą.

Myśl ta, dobrocią przeogromną podniecana, chciałaby dźwignąć świat z nędzy, z biedy, z pleśni i brudu, chciałaby w szarugę nocy gwiazdą świecić zaranną, chciałaby lampą ofiarowanego ducha narodu naświetlać ludzkości drogę ku pięknu, ku prawdzie, ku wielkości.

A jeśli błoto po drodze — przez błoto, a jeśli ciernie i kolce — przez ciernie, a jeśli róże i wieńce — przez róże.

Myślą swą obejmowałeś ogromne kręgi, sięgałeś do skarbnicy dziejowej sprzed pół tysiąca lat, by testament miłości narodów wygrzebać, by przeciwstawić go pokłóconej rzeczywistości.

Sam wątły i słaby, biorąc w obronie Lwowa karabin, dałeś dowód poświęcenia i ofiary.

Z mocnego uścisku dłoni, ze spojrzenia Twego głębi, z subtelnych Twoich słów, któremi mitygowałeś niedorzeczności, dawałeś otuchę strapionym, chwaliłeś szlachetne i mądre — rozlewał się niezapomniany nigdy czar.

Smutno nam i ciężko bez Ciebie.

Smutną uroczystość zakończyło odśpiewanie przez zebrany tłum wieśniaków „Anioł Pański“ i kilku pieśni żałobnych w jęz. litewskim.

Wszyscy słuchali tych pieśni do końca, odnosząc na tym nastrojowym żmudzkim cmentarzu wrażenie, że spełnia się tu jakiś akt zaprzepaszczonego braterstwa.

Na usypaną mogiłę złożono dużo wieńców i kwiatów.

ARTYKUŁ PROF. ŻEMAITISA W „LIETUVOS AIDAS“.

Prof. Z. Żemaitis poświęcił pamięci zmarłego artykulik w „Liet. Aidas“ Nr 248 (XI. 1934 r.). W artykuliku tym podaje prof. Żemaitis dane biograficzne z życia zmarłego, pisząc m. in., co następuje: Zmarły kolegował z licznymi litewskimi działaczami społecznymi (inż. K. Szakenis, M. Biržyszka, J. Cziurlis i in.), jednak wyrósłszy w szlacheckich tradycjach polskich, nie zdołał określić siebie stanowczo, jako Litwina i zaczął pracować z Polakami, chociaż w prywatnych rozmowach nazywał siebie Litwinem. Podczas swych studjów uniwersyteckich utrzymywał znajomość z uświadomionymi Litwinami wciąż marząc i myśląc o pojednaniu Litwinów z Polakami. W związku z tem został przezwany przez kolegów „bogoiskatielem“ (poszukiwaczem Boga). Jako człowiek o głębokiej inteligencji, jako zasłużony działacz społeczny z czasów przedwojennych i dobry znajomy J. Piłsudskiego, mógł zmarły osiągnąć szczyty w dzisiejszem społeczeństwie polskiem.

Jednak pozostał do końca życia skromnym pracownikiem, niezupełnie dostosowanym do dzisiejszej polityki polskiej, raczej marzycielem „bogoiskatielem“. Obecnie, gdy przybył ostatni raz do Litwy Niepodległej, którą w swoisty sposób kochał, również marzył o sposobach i drogach pojednania obu państw. Niespodziewana śmierć M. Świechowskiego zmniejsza, niestety, liczbę ludzi, którzy pracując w jednem z pokłóconych państw, umieją zmieścić w swej duszy nietylko uczucie nienawiści politycznej do strony przeciwnej, lecz razem płomyk ciepłej miłości.

„Niech Ci Kolego będzie lekka ziemia litewska, której interesy nie tak rozumiałeś, jak my, lecz którą mimo to gorąco kochałeś“.

Wszystkim tym, którzy okazali w ciężkiej chorobie Bratu naszemu,

ś. † p. **Marjanowi Świechowskiemu**

tyle przyjacielskiej troskliwości i serca, oraz oddali Mu ostatnią posługę, a nam w chwili bolesnej straty wyrazili tyle serdecznego współczucia — składamy najgorętsze podziękowanie.

RODZEŃSTWO.

Wzrost antyjapońskiego ruchu w Mandżurji

MOSKWA. (Pat). Źródła sowieckie donoszą o stałym wzroście antyjapońskiego ruchu powstańczego w Mandżurji. Ogólna ilość powstańców sięgać ma 100.000, z czego w prowincji Jehol operuje 15-tysięczny oddział mongolski, w prowincji kiryńskiej 5-tysięczna „niepodległa armja kiryńska“. W oddziałach mandżurskich zdarzają się coraz częstsze wypadki buntu. Zbuntowane oddziały z reguły przyłączają się do powstańców. 2-tysięczny oddział wojsk mandżurskich przeszedł na stronę kiryńską.

W prowincji kiryńskiej pomiędzy zbuntowanemi oddziałami mandżurskiemi a wojskiem japońskiem wywiązały się zażarte walki we wschodniej prowincji mukdeńskiej, przyczem ze strony japońskiej brały udział artylerja i lotnictwo. Powstańcy ponieśli ciężką klęskę.

W prowincji Jehol powstańcy porwali kierownika prowincjonalnego rządu, dwuch japońskich doradców cywilnych oraz dwuch japońskich oficerów. W Cycykarze udaremniono bunt garnizonu, rozbrajając żołnierzy mandżurskich.

Kronika telegraficzna

— **ZMARŁ ROTSZYLD.** Według nadeszłych informacyj w Boulogne sur Seine zmarł baron Edmund Rotszyld.

— **MROZY W NIEMCZECH.** Z różnych stron Niemiec donoszą o nagłem obniżeniu się temperatury oraz o opadach śnieżnych. W Alpach Bawarskich przy 5—10 C. zimna warstwa śnieżna wynosi około 25 cm. grubości.

— **ZWŁOKI LOTNIKÓW.** W okolicach Kłajpedy morze wyrzuciło zwłoki dwuch lotników niemieckich, którzy utonęli latem w czasie tajnych manewrów lotniczych w okolicach Warnemuende. W czasie tych manewrów miało zginąć 9 lotników.

— **ARESZTY KOMUNISTÓW.** Prasa litewska podaje, że w Onikszlach aresztowano 50 osób podejrzanych o działalność komunistyczną.

— **TRAGICZNE WYPADKI LOTNICZE.** **Jak donosi PAT. w pobliżu Grazu rozbił się samolot szkolny, pilot i jego towarzysz odnieśli ciężkie rany. W Kanadzie były dwa wypadki lotnicze, jeden w Toronto, drugi w Worden zakończone śmiercią pilotów i zniszczeniem samolotów.**

— **TRZEJ ZAMASKOWANI ZŁOCZYŃCY,** uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do banku w mieście Balci, w Bessarabji, pobili kilku urzędników i dyrektora, rozbili dwie kasy i zrabowali około 500.000 lei.

— **POŻAR W PAPIERNI KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.** Onegdaj w południe wybuchł groźny pożar w fabryce papieru Malta, należącej do zakładów księgarskich Św. Wojciecha w Poznaniu. W ogniu stanęła duża sala z surowcami o powierzchni 300 m. kwadratowych. Pożar ugaszono po trzech godzinach. Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— **200 BEZROBOTNYCH NA SAMOCHODACH** ciężarowych udało się do miasta Albany (stan nowojorski), aby przedstawić władzom swe dezyderaty w sprawie pomocy zimowej. Urzędnicy policyjni, którzy udali się w pościg za samochodem zostali przez demonstrantów obsypani strzałami. Wywiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 45 demonstrantów, przytem u większości znaleziono broń.

— **W SPRAWIE SOLI.** W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 97 z dnia 30 października b. r. ogłoszone zostały dwa rozporządzenia ministra skarbu z 20 października, pierwsze o zmianie rozporządzenia ministra skarbu w sprawie cen soli oraz drugie w sprawie zmiany rozporządzenia w sprawie obrotu solą.

— **KOWIEŃSKI SĄD WOJSKOWY SKAZAŁ NA KARĘ ŚMIERCI** dwuch zwolenników Pleczkajtisa za dokonanie w roku 1929 mordu na tle politycznem. Jak wiadomo, Pleczkajtis i jego zwolennicy planowali wówczas dokonanie

Wiadomości bałtyckie

LIKWIDACJA PRZECIWPAŃSTWOWYCH ORGANIZACYJ.

„L. Kareivis“ podaje że w tych dniach policja ryska zlikwidowała dwie tajne organizacje: Związek Łotewskiej Młodzieży Socjalistycznej i Łotewską Robotniczo - Włościańską Partję Socjalistyczną. Obie te organizacje utworzyły się po przewrocie 15 maja i wydawały własne pismo p. t. „Rewolucyjny Socjalista“. Aresztowano 15 osób.

HANDEL LITEWSKO - ŁOTEWSKI.

W ciągu ostatnich 12 lat eksport litewski do Łotwy wynosił przeciętnie 3.3 proc. ogólnego eksportu litewskiego, zaś eksport łotewski do Litwy wynosił 2.7 proc. ogółu eksportu łotewskiego. W ciągu 12-tu lat handlu z Litwą Łotwa miała 32,65 milj. łatów pasywów. Na eksport litewski do Łotwy składały się: konie, nasienie lnu, ptactwo domowe, len i pakuły, superfosfat i jaj. Na eksport łotewski do Litwy składały się: kalosze, obuwie gumowe, nici bawełniane, olej kokosowy, drzewo i papierówka, wędzone rybki, papier, maszyny i inne fabrykaty. W rokowaniach z Litwą, Łotwa chce osiągnąć wyrównanie bilansu handlowego. (Wilbi).

TAJNA SZKOŁA ŻYDOWSKA.

W Rzeżycy policja wykryła w synagodze tajną szkołę żydowską, w której się uczyło około 50-tu uczniów w tej liczbie 4 obywateli polskich nielegalnie przybyłych z Polski. (Wilbi).

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO.

31 października zostały otwarte w Tallinie kursy języka polskiego, zorganizowane przez Sztab Korpusu Strzelców. Na kursy zapisało się 40 osób. (Wilbi).

Ententa policyjna Litwy, Łotwy i Estonji

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Z okazji 15-lecia policji litewskiej bawili w Kownie przedstawiciele policji estońskiej i łotewskiej. Jak podaje prasa, w wyniku prowadzonych rozmów doszło do zawarcia porozumienia między przedstawicielami aparatów policyjnych trzech państw bałtyckich. Porozumienie to nazwano ententą policyjną.

Pogrom ryskiej „czarnej giełdy“

RYGA. (Pat). Władze policyjne dokonały wczoraj masowych rewizyj wśród osób podejrzanych o uprawianie spekulacji walutowej. Jak donosi prasa ryska w czasie przeprowadzenia obław zatrzymano zgórą 400 osób, w tej liczbie kilkunastu wybitnych przedstawicieli miejscowych sfer gospodarczych. W wyniku rewizji aresztowano 51 osób i skonfiskowano sporą ilość walut zagranicznych i czeków. Akcja władz spowodowana jest intensywną spekulacja walutową obliczoną na spadek kursu łata.

—o()o—

Transatlantycka poczta balonowa

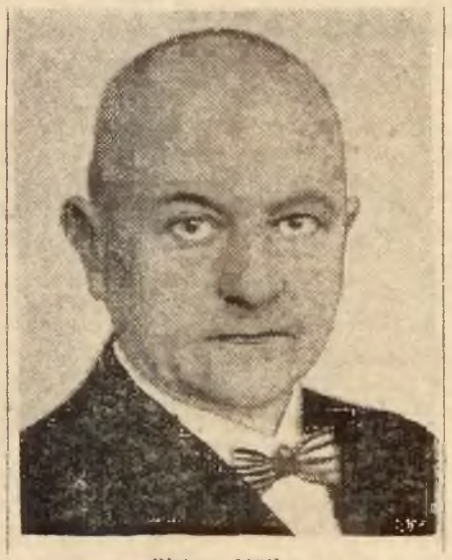
WASZYNGTON. (Pat). Komendant Zeppelinu Eckener zaproponował departamentowi poczt Stanów Zjednoczonych zorganizowanie transatlantyckiej służby pocztowej za pomocą sterowca. Jak słychać departament odniósł się przychylnie do tej propozycji.

Obrazek z Pomorza



Miasta pomorskie odznaczają się wielką malowniczością, charakterystyczną dla tej dzielnicy. Oto na zdjęciu pełna nastroju wąska uliczka w Grudziądzu. Jest to ulica Spichrzowa.

WALKA O KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W NIEMCZECH



Biskup Müller.

Prasa niemiecka nie pisze o kościelnym konflikcie. Wiadomości o tem dochodzą przeważnie drogą okrężną, co bynajmniej nie ułatwia orjentowania się w istotnym stanie rzeczy.

Napewno wiadomo, że w ubiegły wtorek miała się odbyć intronizacja biskupa Müllera w charakterze jedynego przywódcy jedynego niemieckiego ewangelickiego kościoła. Ten akt uroczystej przysięgi na wierność Hitlerowi został odłożony na czwartek. Ale we czwartek również się nie odbył. Odroczenie oficjalnie jest motywowane bólem zębów bisk. Müllera. Właśnie w tym momencie, kiedy potrzebny mu był wyraźny znak przychylności i aprobaty Hitlera, następuje odroczenie... spowodu głupiego bólu zębów. Co więcej — towarzysz jego, dr. Jäger, ustąpił z kościelnego zarządu.

Nasuwa to smutne refleksje. Bisk. Koch i kościelna opozycja w manifescie nazwali dra Jägera i bisk. Müllera „narzędziami Szatana". Jeżeli w wyniku jedno „narzędzie" wydalono ze służby to...

Jest zupełnie jasne, że usunięcie dr. Jägera oznacza w tych warunkach próbę kompromisu. Hitler składa w ofierze kościelnej opozycji jedno „narzędzie Szatana" i proponuje jej pogodzenie się z drugiem. Czy jest to możliwe?

Oczywiście, dr. Jäger był skrajnym przedstawicielem tego państwowego chrześcijaństwa kroju rasistowskiego, które jest nienawidzone przez ewangelicką ortodoksję. Ale czy między dr. Jägerem a bisk. Müllerem istnieją istotne programowe rozbieżności? Przecie kościelna opozycja rzuciła anateme na obu za gwałt dokonywany na kościele ewangelickim i wypaczenie Ewangelji. Czy może kościelna opozycja nie wyrzekając się swych zasad pogodzić się z bisk. Müllerem?

Albo bisk. Müller wyrzeknie się swego programu przymusowego zjednoczenia kościoła ewangelickiego i narzucenia jemu dogmatu rasizmu, albo kościelna opozycja wyrzeknie się czystości Ewangelji. Tertium — dwa kościoły ewangelickie w Niemczech: państwowe chrześcijaństwo o charakterze rasistowskim i wolny kościół ewangelicki.

Taka jest sytuacja. **Ale rozłam kościoła to jest to, czego Hitler najmniej pragnie,** proklamował bowiem jedność narodu i rozłam kościoła ewangelickiego w wyniku skierowanych ku jedności usiłowań byłby przykrym paradoksem.

Gleichszaltowanie Niemiec wogóle odbyło się dosyć bezboleśnie. Ale w kościele ujawniły się pewne trudności. Hitler osobiście wiele zawdzięcza bisk. Müllerowi. Bisk. Müller był dla niego ogniwem, łączącem z Reichswehrą. Pastor wschodnio-pruskiej dywizji pozyskał dla hitleryzmu gen. Blomberga, obecnego ministra Reichswehry. W czasach, gdy Hitler jeszcze nie był wodzem 65-miljonowego narodu, a zwykłym agitatorem, w czasie swoich podróży w Królewcu zawsze znajdował przytułek w domu pastora Müllera. Pastor Müller zetknął Hitlera z gen. Blombergiem. Hitler uczynił pastora Müllera biskupem. Czy może Hitler dla dogodzenia kościelnej opozycji wyrzec się takiego przyjaciela, takiego towarzysza walki, jak bisk. Müller?

Ale w tem właśnie rzecz, że i po drugiej stronie kościelnej barykady również znajdują się przyjaciele i dawni towarzysze walki! **Kościelna opozycja dotąd nie jest przeciwrządowym prądem.** Wprawdzie północno-niemiecka jej część politycznie nie jest zupełnie pewna. Ale południowo niemiecka jest starą gwardją hitleryzmu. Bisk. Wurm, jeden ze złożonych z urzędu przez bisk. Müllera południowo-niemieckich biskupów, jest jednym z najdawniejszych zwolenników Hitlera. Za bawarskim zaś bisk. Meiserem, również złożonym przez Müllera, znajduje się sam namiestnik Bawarji gen. von Epp, jeden z najwierniejszych paladynów Hitlera...

Oto dlaczego Hitler się waha, oto dlaczego nie tak łatwo znaleźć wyjście z kościelnego konfliktu. **Konflikt kościelny jest nietylko konfliktem wewnętrzno kościelnym, ale jest również konfliktem wewnętrznopartyjnym w partji rządzącej.** Hitler wprawdzie 30 czerwca pokazał, że potrafi zdecydowanie i energicznie położyć kres wewnętrznopartyjnym konfliktom, ale powtórzenie takich metod nie jest pożądane.

Prostolinijna żołnierska natura bisk. Müllera niewątpliwie jest bliższa Hitlerowi niż jego przeciwników. Jedyne, co Hitlerowi może nie podobać się w bisk. Müllerze jest to jego niepowodzenie. Metody i program Müllera Hitler potępiać nie może, bowiem są to jego własne metody i jego własny program.

Dlatego też trudno jest oczekiwać od Hitlera istotnych ustępstw na korzyść kościelnej opozycji nawet wówczas, gdyby w personalnych kwestjach liczył się z jej postulatami. **Obserwator.**

Do odprężenia w Kościele ewangelickim dąży rząd niemiecki

Rewizja konstytucji kościelnej

BERLIN. (Pat). Biskup Müller wydał szereg zarządzeń mających, wedle komunikatu urzędowego, doprowadzić do odprężenia sytuacji w łonie kościoła ewangelickiego Rzeszy.

Sporne kwestje konstytucji kościelnej oraz wypadki dyscyplinarnego skazania mają być poddane rewizji.

Władze kościelne nawiążą niezwłocznie kontakt z czynnikami rządowemi. Przewidziane jest pozatem uregulowanie spraw wyznaniowych.

Zarządzenia biskupa Müllera

BERLIN, (Pat). Wczoraj ogłoszony został urzędowy komunikat władz kościelnych, który stwierdza, iż biskup kościoła niemieckiego ewangelickiego wydał nadzwyczajne zarządzenia w sprawach spornych dotyczących położenia prawnego kościoła.

Rozporządzenia te dotyczą również spraw dyscyplinarnych, które będą niezwłocznie omówione w porozumieniu z kompetentnemi urzędami Rzeszy.

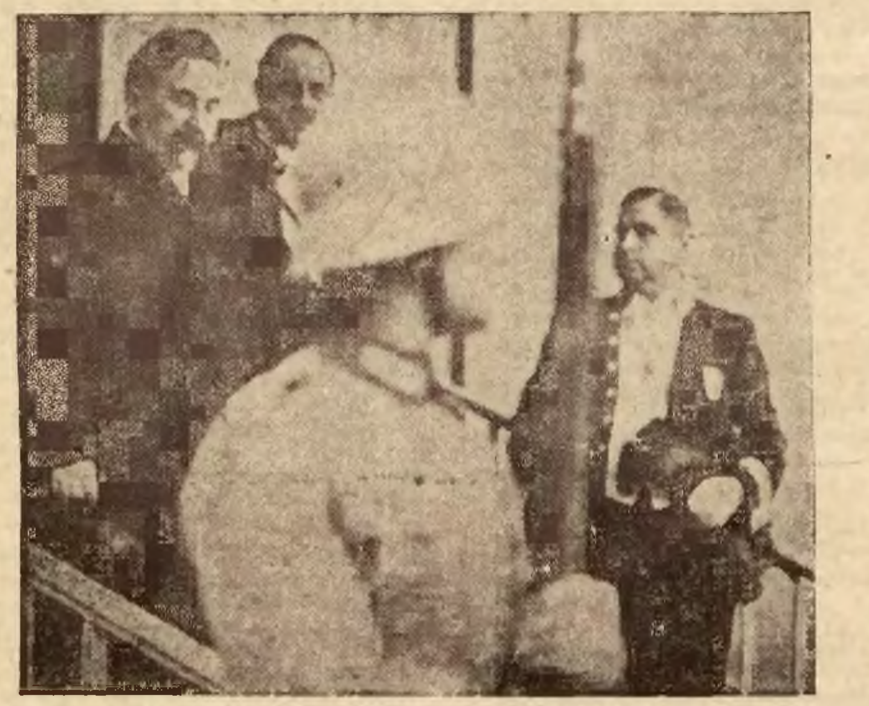
Celem tych zarządzeń jest zapewnienie niemieckiemu kościołowi ewangelickiemu bezspornego stanowiska prawnego.

Rząd Rzeszy zmierza do tego aby w jak najkrótszym terminie doprowadzić do odprężenia w kościele ewangelickim.

Przeciwko parcelacji dóbr kościelnych

BERLIN, (Pat). Niemiecki kościół ewangelicki zawiadomił centralne władze Rzeszy, że uważa za konieczne zarówno w interesie państwa jak i chłopów **utrzymanie własności nieruch. kościoła.**

Kościół gotów jest poprzeć w miarę możności dążenia kolonizacyjne czynników miarodajnych. Oczekuje jednakże, iż zarządzenia parcelacyjne obejmą przedewszystkiem nieruchomości będące własnością gmin politycznych i zadłużonych latyfundji prywatnych.



Nowy ambasador Sowietów w Berlinie M. Surec wychodzi z pałacu prezydjalnego po złożeniu kanclerzowi Hitlerowi listów uwierzytelniających.

Walka o złudę

(Kilka godzin za kulisami teatru na Pohulance)

— Hallo.. O jedenastej zaczynamy!..

Próba generalna o jedenastej. Niezdemoralizowany jeszcze dziennikarz stara się przyjść punktualnie. Aktor zaś... — Aktor musi ucharakteryzować się, przebrać (sztuka jest kostjumowa!) sprawdzić rekwizyty. Dla aktora próba zaczyna się tuż po dziesiątej.

10^{30}. Powitania, uprzejmości. Jeszcze za wcześnie: sygnalizuje to głuche walenie młotków — to stolarze montują dekoracje. Wobec tego zwiedzamy budynek. Różne drzwi z odstręczającym napisem „obcym wstęp wzbroniony" otwierają się teraz bez przeszkód. Schodzimy w podziemia. Kotłownia. — Ależ tu można kręcić „Upiora z Opery"! Mroczna hala pełna kotłów, rur i kół o fantastycznych kształtach. Obok jakieś sale inne. Rupieciarnie, składy. Co raz jakieś drzwi, jakieś salki. Głosom naszym odpowiada surowe echo. Brr... Zabłądzić tutaj i przenocować nie byłoby przyjemnie.. Z mimowolną ulgą wracamy do dziennego światła.

Tu stolarnie, rekwizyternia, kostjumernia. Całe magazyny cudów ze sceny leżą teraz bezbronne wobec intruza. A intruz podekscytowany biega od sprzętu do sprzętu. — Coo? ten kawał ordynarnie zamalowanej dykty, to tamta piękna bibljoteka ze sceny?... — Tak. A z drugiej strony „bibljoteki" równie grubo malowana „kuchnia" z trzeciego aktu „Towariszcza". A to znów karty z „Zygmunta Augusta", a to... — Kręcąc głową pnie się intruz wyżej. Pracownia malarska. Atmosfera i zapach przypominają salę malarstwa U. S. B. na ul. Św. Anny. Ale cóż za bohomazy na ścianach! Ta wyróżowana i wyblanszowana gęba z przeproszeniem to portret jakiejś „pięknej kasztelanki"? Ten miotłą chyba malowany ułan, to ks. Józef?.. — A właśnie! Sztuczne światło i odległość widowni od sceny zacierają ostrości i wszystko jest w sam raz. Natomiast coś namalowane „porządnie" wyglądałoby na scenie szare i zamazane. Cała sztuka i tajemnica dekoratora — umieć te różnice ocenić i zgóry przewidzieć efekt. Jak że pan to oblicza sobie? — Rutyna, doświadczenie, proszę pana! — uśmiecha się sympatycznie dekorator, p. Makojnik.

Pniemy się wyżej. Kręte, żelazne schodki prowadzą nas nad scenę. Jeszcze wyżej — drabiny. Wchodzimy na strych, gdzie na potężnych, żelaznych belkach stoją bloki. Na tych właśnie blokach, na stalowych linach jadą do góry jak kurtyna całe ściany papierowe, to lasy, jeziora, „wolne okolice". Stąd, też na linach zjeżdżają na dół w razie potrzeby chóry anielskie... Spoglądam w dół i łapię się za poręcz: wysoko... A pod nogami wisi, jak bielizna w Neapolu gęsta masa gigantycznych płacht które czekają swojej godziny... Z dołu dobiega znowu walenie młotów i pokrzykiwanie stolarzy. Schodzimy tą krętą galeryjką na dół. Właśnie ktoś w ciemnym kitlu dźwiga ogromny, na całą scenę wysoki płat dekoracji i manewruje tem między plątaniną papierowych płacht w górze, a drutów i przewodów elektrycznych na ziemi. Silny człowiek! — pomrukuję z uznaniem. — Eee, normalny! — pada odpowiedź. Te dekoracje mają ciężar obliczony, żeby nim publiczność wypaliła papierosa w antrakcie, nowa scena była już gotowa. Oczywiście trzeba wprawy: ktoś obcy i z połową tego przewróciłby się...

A tymczasem scena do „Zaczarowanego Koła" już ustawiona. Godzina 11.30. Zaczynamy! komenderuje reżyser — „tata" Wołejko. Mechanicy pędzą do opornic. Tu się ściemnia, tam rozjaśnia i oto w tych światłach znikły gdzieś granatowo żółte **kartony i przetłuszczony papier.** — Na scenie mamy już **las** i nastrojowe **jezioro...** Złuda zaczyna działać...

Wchodzi głupi Maciuś, opowiadą Dziadkowi Leśnemu, jak to całe przyrodzenie z nim gada: i las, i woda i płaci wo... A w jeziorze topielice biją w dzwony...

Ee, te dzwony trzeba będzie przesunąć głębiej! — szepcze „sztab". A tu djabeł w czerwonym fraczku wypada na scenę. Kto to? — pytam p. Łopalewskiego, kierownika literackiego teatru. — No. Węgrzyn przecie... — Węgrzyn? Nigdybym nie poznał! o połowę mniejszy, koci jakiś, głos chrapliwy... Obskakuje djablisko Marynę — Suchecka, złe myśli zakochanej podsuwa... Ślicznie to idzie, ale młodzi artyści nie są zadowole

Prajadhipok — władca Sjamu



Prajadhipok król Sjamu z żona.

Król Prajadhipok, który zgłosił przed kilku dniami swą abdykację, objął koronę królestwa Sjamu po swym bracie księciu Vajiravudh królu Ramie VI, zmarłym 26 listopada 1935 r. Król Rama VI, który zostawił po sobie w spadku dużo reform, olbrzymie długi i przekład Szekspira na język sjamski, nie miał bezpośrednich następców, i królewska starszyzna powierzyła koronę księciu Prajadhipok, najmłodszemu synowi króla Czulalong Kern i królowej Sowobha, jakoże ta właśnie królowa była z wyższego rodu niż matki jego braci. Wybór był nawet dość trudny, gdyż ojciec Prajadhipoka miał kilkaset żon. Prajadhipok, urodzeny 7 listopada 1893 r., był siódmym z rzędu władcą panującej obecnie dynastji sjamskiej Czakri.

Książe Prajadhipok otrzymał bardzo staranne wychowanie i wykształcenie. Kiedy skończył 13 lat, wysłano go do Anglji, gdzie uczył się w słynnych szkołach w Eton i Woolwich. Po powrocie do Sjamu wstąpił do armji, ale naskutek słabego zdrowia przerwał służbę i udał się znów do Europy. Wraz ze swą żoną księżniczką Rambai, córką księcia Svasti, którą poślubił, mając 14 lat, spędził długie lata na podróżach.

ABSOLUTNY WŁADCA.

Do czerwca 1932 r. król Prajadhipok był jednym z niewielu już dzisiaj absolutnych monarchów. Władza jego była zupełnie nieograniczona. Istniało coprawda 10 ministerstw, ale ministrowie wszyscy z rodu królewskiego, nie mieli prawa powziąć żadnej uchwały bez zgody króla. Król Prajadhipok rozstrzygał absolutnie wszystkie sprawy państwowe, począwszy od łagodzenia sporów pomiędzy członkami bardzo licznej rodziny królewskiej, a skończywszy na podpisywaniu traktatów międzynarodowych.

RZĄDY KRÓLA PRAJADHIPOKA.

Jednym z pierwszych aktów króla Prajadhipoka po wstąpieniu na tron było zmniejszenie wydatków osobistych z 9.000.000 tikali na 6.000.000 tikali. Pozatem młody król zmniejszył wydatnie wydatki na administrację państwową, zwalniając ze służby tysiące zupełnie zbytecznych urzędników.

Pierwszym krokiem do złagodzenia absolutyzmu było utworzenie przez Prajadhipoka Najwyższej Rady, jako ciała doradczego w sprawach państwowych. Rada ta składała się z 5 książąt spośród starszyzny królewskiej. W roku 1827 król utworzył jeszcze jedno ciało doradcze w postaci Komitetu Przybocznej Rady. Rada ta składała się z 40 członków, wybranych przez króla spośród wysokich urzędników państwowych. Członkowie Rady, wybrani do końca panowania króla, mieli prawo dyskutowania nad projektami króla, nie mieli jednak prawa decydowania o czemkolwiek. Ciekawe jest jeszcze te, że ani jedno słowo z dyskusyj prowadzonych na Radzie, nie mogło wyjść poza mury pałacu, w którym Rada zasiadała.

SJAMSKI RUCH WOLNOŚCIOWY.

Wysunięte obecnie żądanie partji ludowej odebrania królowi tradycyjnego prawa życia i śmierci w stosunku do poddanych jest jednym z przejawów ruchu ludowego w Sjamie, który zapoczątkowany został wojskowym zamachem stanu w dniu 24 czerwca 1932 r. Zamach ten miał na celu poprzez obalenie rządów rodziny królewskiej, zasiadającej we wszystkich ministerstwach i urzędach, stworzenie konstytucyjnej monarchii z woli „narodu i dla narodu".

Król Prajadhipok zgodził się wówczas na żądania partji wojskowej i ludowej, i pierwszym krokiem na drodze reformy było ogłoszenie „ludowej konstytucji". Zamiast Przybocznej Rady, h z żadnego głosu i mocy, utworzony został senat z 70 członków, których wybrano spośród leaderów zamachu. Prócz senatu powstał Komitet Egzekutywny z 14 członków dla spraw kontroli administracji państwowej. Jedną z najważniejszych prerogatyw senatu jest wyznaczanie ministrów, co przedtem należało wyłącznie do decyzji króla.

Abdykujący dziś król Prajadhipok zrzeka się swej władzy akurat w ósmą rocznicę swego panowania.

M. D.

Towarzystwo ubezpieczeń od potopu

Loredo jest cichem miasteczkiem w Texas bardzo malowniczo położonem nad Rio Grande del Norte. Na przeciwległym brzegu rozpoczyna się już inny obszar, przynależny do Meksyku.

Przed około 5 laty powstała w Loredo sekta „Sprawiedliwych Sjonu". Jej założycielem i prorokiem jest — były szynkarz, który przybrał imię brata Ezechiela, główną zaś nauką, jaką głosi to drugi potop dla wytępienia wszystkich grzesznych. Widoki na ocalenie ludzkości są małe, mają je tylko członkowie „Sprawiedliwych Sjonu". Muszą jednak porządnie do portmonetek sięgać, jeśli chcą uniknąć potopu i przeżyć wszystkich, co zginą gniewem boskim dosięgnięci. Brat Ezechiel założył mianowicie towarzystwo akcyjne dla budowy wielkiej, drewnianej arki. Każdy współwyznawca musi wnieść conajmniej jedną akcję na 100 dolarów, która mu gwarantuje miejsce w arce. Sama arka będzie miała 300 m. długości i wielką ilość kabin, ogromną wspólną jadalnię, salę do odprawiania nabożeństw, potężną kuchnię i olbrzymie spichrze.

Ponieważ brat Ezechiel drugi potop zapowiada na Wielki Piątek najbliższego roku, budowa arki rozpoczęła się gorączkowo. Budują ją wyłącznie członkowie sekty, naturalnie gratisowo. Z nieznanych przyczyn nie ma być do budowy arki użyty ani jeden żelazny gwóźdź. Braciszek Ezechiel otrzymał już na budowę arki od tych, którzy ujść chcą cało potopu 2000 dolarów.

W każdym razie, gdyby się przepowiednia nie spełniła, braciszek Ezechiel nie zrobi złego interesu.

(mer)

CENNY PIERŚCIEŃ Z KRZEMIENIEM

W sali licytacyjnej Druot, w Paryżu, wystawiono na sprzedaż pierścionek z platyny, w którym jako kamień ozdobny wprawiony był zwykły krzemień. Jako cenę sprzedażną wymieniał katalog 1000 franków; od tej też sumy rozpoczęła się licytacja, ale zanim jeszcze przysądzono pierścionek amatorowi, zgłosił jakiś starszy pan sumę 2000 franków. Wywiązała się ostra walka licytacyjna o posiadanie pierścionka, podbijano cenę, aż w końcu za sumę 4.200 franków nabyła go pewna dama.

Aczkolwiek żaden jubiler przy zdrowych zmysłach nie ofiarowałby nawet 500 franków za pierścionek ze zwyczajnym krzemieniem, jakich setki można uzbierać za miastem, w polu, dama, która nabyła za 4.200 franków „cenny" klejnot, promieniała ze szczęścia. A oto przyczyna: pierścień należał przez wiele lat do słynnej tragiczki, Sary Bernhardt, która przypisywała mu własności amuletu i nie rozstawała się z nim ani na chwilę. Po raz pierwszy nosiła Sara Bernhardt pierścień na palcu, gdy występowała w Moskwie w teatrze dworskim na zaproszenie cara. Triumf, jaki odniosła jej gra, przypisywała aktorka magicznej sile pierścienia. Otrzymała go zaś w darze od pewnej wróżki, Rosjanki, na drugi dzień po przyjeździe do Moskwy.

O.

Ile zużywamy wody kolońskiej

Pewien włoski fabrykant perfum zebrał dane, dotyczące ilości wody kolońskiej, zużytej od czasu jej wynalezienia do r. 1934. Ilość ta, jego zdaniem, podniosłaby o 2 m. 50 cm. poziom wód na Renie pomiędzy jeziorem Bodeńskiem a Holandją. Korki zużyte do zamykania butelek wody kolońskiej, utworzyłyby piramidę trzykrotnie większą od piramidy Cheopsa.

Szosa automobilowa na Etnę

Przed kilku dniami dokonano otwarcia nowej szosy automobilowej na szczyt Etny. Uroczystość otwarcia nowej drogi odbyła się w obecności króla włoskiego. Długość szosy, która zaczyna się w miejscowości Nicolosi u stóp wulkanu, wynosi około 15 km., a koszt jej budowy wyniósł 6 miljonów lirów. Szosa budowana była trzy lata. Z najwyższej jej części, która przechodzi tuż obok masy lawy, roztacza się wspaniały widok na Taorminę, Catanję i Augustę, a w pogodne dni widać nawet zdaleka morze Jońskie.

Olbrzymi tort

Melbourne obchodzić będzie w tych dniach uroczyście stuletnią rocznicę założenia miasta. Jednym z „gwoździ" uroczystości będzie olbrzymi tort, który wystawiony został na widok publiczny. Tort ten mierzy 17 metrów wysokości i 3.2 metry obwodu. Zaszczytna misja odkrajania pierwszego kawałka tortu—olbrzyma przypadnie ks. Gloucester.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Zahypnotyzowany rogacz

Na zachodzie staje się coraz modniejsze leczenie zapomocą hypnozy. Jak zwykle tak i w tych wypadkach, oszuści podszywają się pod miano lekarzy. Jednakże wypadek, który ostatnio był przedmiotem sprawy rozwodowej przed sądem wiedeńskim, wyróżnia się szczególnie i zasługuje na powtórzenie go ku przestrodze biednych mężów chytrych żon.

Oto zdarzyło się tam, że pewien urzędnik cierpiał na reumatyzm. Za poradą żony sprowadził hypnotyzera, który go usypiał i potem mu wmawiał, że go nic nie boli. Kuracja dała dobre wyniki, a pacjent okazał się doskonałem medjum.

Był on jednakże przy swych zaletach medjumistycznych nudnym starym ramolem, niesłychanie zazdrosnym. Nic przeto dziwnego że jego żona, jako kobieta praktyczna, zapragnęła, by prócz reumatyzmu wyleczyć go z brzydkiej wady zazdrości, również zapomocą hypnotyzmu.

By zrozumieć jak się to odbywało, oddajmy głos skarżącemu:

Otóż czcigodny panie sędzio — mówił on — przychodził hypnotyzer i usypiał mnie. Po pewnym czasie, gdy ta kuracja trwała, moja żona zaczęła w tych dniach, kiedy byłem hypnotyzowany wracać do domu o 12-ej w nocy. Wiedziałem, że wraca tak późno, widziałem ją wracającą i nie miałem sił, by się temu oprzeć, by protestować, by coś na to powiedzieć.

Pewnego dnia postanowiłem nie dać się zahypnotyzować i udać, że zasypiam. Było to bardzo trudne, gdyż hypnotyzer miał na mnie wpływ ogromny. Użyłem jednak całej siły woli i udałem, że śpię, a wtedy usłyszałem jego głos:

— Nie będziesz — mówił on — gniewał się na Jadwisię, za to, że wróci późno. Nie powiesz jej ani jednego złego słowa. Zachowasz się tak, jakbyś tego nie zauważył.

Zrozumiawszy intencje hypnotyzera, dzielny wiedeńczyk wstał i pozorując trans hypnotyczny dał mu parę razy w ucho oraz wyrzucił go za drzwi, poczem doczekawszy się powrotu dowcipnej małżonki zbił ją na kwaśne jabłko. Następnie już oboje wnieśli skargę rozwodową.

Hypnotyzer stracił opinję biegłego fachowca.

Wel.

Radio i auto

Z Shenectady (U. S. A.) donoszą, iż inżynierowie General Eelctric Co posługiwali się zderzakiem auta, którem jechali przez ulice miasta jako anteną. Przy pomocy tej zaimprowizowanej anteny potrafili prowadzić podczas jazdy rozmowę z radjostacją w Sydney, w Australji. Rozmowa trwała 60 minut. Jest to pierwsza tego rodzaju próba uwieńczona całkowitem powodzeniem; wywołała ona niezwykłą sensację w kołach fachowców elektryków, którzy zamierzają kontynuować powyższe doświadczenia.

Można i tak...

Rycyna w walce z moralnością

O niezwykle drakońskich środkach, podjętych przez policję dla zwalczania nieobyczajności wśród młodzieży donoszą z Pensylwanji: Dzieciom poniżej lat 14 niewolno wychodzić z domu po godz. 9 wieczorem, zaś policjant, pełniący służbę wieczorem, otrzymuje flaszkę z olejem rycynowym, a każdy nieletni ujęty na ulicy po godz. 9 wieczorem, będzie musiał wypić duży łyk rycyny podany przez policjanta. Władze są przekonane, że środek ten odniesie pożądany skutek.

---

ni. Powtórzymy! I całą kwestję, całą wyczerpującą partję — na nowo. Jest jakaś pasja w tem poszukiwaniu idealnego wyrazu, jakaś nerwami z rolą związana żywiołowość...

Wreszcie przerwa: Djabli i bracia szlachta, pobrzękując karabelami wychodzą na papierosa. Mechanicy szybko przestawiają scenę: jest polana w lesie.

— Sprawdzić światła! — komenderuje „tata". Kurtyna!

Znowu gong. Widownia wygasa, scena rozjaśnia się. Drwal rąbie swój pniak. — Czy aby wystarczy pniaka na wszystkie przedstawienia? — niepokoi się inspicjent. Drzazgi lecą... Drwal śpiewa i odgraża się Młynarzowi, który akurat się napatoczył. Będzie bójka...

Zaraz, zaraz! Poczekajcie, przerywa reżyser. Panie, jak pan **tak** wbije tę siekierę, to jakże potem pan weźmie rekwizyt? Przecież siekierę widać!

Zakłopotanie. Wszyscy radzą. Aha, jest! Trzeba ją nie wbić, a położyć. A potem się weźmie do ręki — nie tę prawdziwą, a już zgóry przygotowaną, tekturową... — Na wszelki wypadek, a raczej — żeby nie było wypadku...

I tak dalej i dalej. Oto bójka i nie krew, a szminka koszulę broczy; oto Janek niewierny (Zastrzeżyński) wyrywa się Młynarzowej Marynie. Oto za podszeptem czarcim oboje Młynarza (tekturową siekierą) ukatrupili. Trąbi djabeł na grzybku (w grzybku trąbka dziecinna: z rekwizytorni...) złatuje się polujący wpobliżu dwór Wojewody. Wojewoda, sam „tato", w kamizelce i w spodniach w paski... („Szlachta" już w kontuszach). Kwestja za kwestją idzie. Tu to, ówdzie tamto poprawia się i zmienia. A czas leci...

Już 13^{00}. Mechanicy montują młyn. Aktorzy piją herbatę. Na obiad niema czasu: zaraz ciąg dalszy, a zresztą szkoda charakteryzacji... Więc za chwilę znów kurtyna, znów gong. Kaci pukają do chałupy i jest dylemat, czy mają zejść drugim, czy trzecim planem. — Trzeci będzie lepiej. Djabelski młyn miele i świeci się niesamowicie: trzeba tylko szczelinkę w drzwiach zostawić...

14^{15}. Zasadnicza zmiana dekoracyj. Dwór Wojewody. Kwestja stołów, obrusów, naczyń. Panie Stanisławie na premjerę trzeba będzie to, trzeba tamto. Niema? To dokupić!... Aktorzy siedzą zmęczeni. Te peruki, te grube kontusze, czy fraczki... Gorąco. Czoła zroszone potem. Znużenie, nerwy...

Co robić, gdy się około trzeciej pp. ma za sobą 5 godz. wyczerpującej pracy, a w perspektywie — jeszcze kilka, dzień bez obiadu i przedstawienie wieczorne? Normalnie zaczynamy się „ciskać". Folgujemy natężonym nerwom. Ale można i inaczej. — Tęgi Boruta (Baykydzewski) siedzi spokojny jak posąg—posąg... spocony. Makojnik żuje nerwowo i od czasu, do czasu rzuca krótsze niż zwykle zarządzenie. Węgrzyn (w czerwonym fraczku) gra na fortepjanie i każe zgadywać skąd są te melodje. Złoty, nieoceniony „tatuś" nie traci humoru: parę ciepłych uwag na prawo i lewo, parę anegdot. Jak to kogoś kiedyś „nabierali" na elektryczny krawat i na aparat fotograficzny w zębie... (Językiem, wiesz, przyciska, uśmiechnie się i zdjęcie jest, 26 sztuk lezie...). — Śmieje się bractwo i choć ukradkiem na zegarki spogląda — „trzyma fason". Oh, kiedyż wreszcie..

A tu jeszcze sceny w pałacu i pakt Wojewody z Djabłem i trudna scena obłąkania Maryny i sąd nad drwalem... **Szósta** już biła, kiedy było po wszystkiem. Wyszło się z teatru: ciemno.

Wieczorem — na „Firmie". Że też miał pan nerwy! — wydziwiał ktoś. A oni, a aktorzy? Ze wzruszeniem patrzyłem jak po dwugodzinnej przerwie Wołłejko był znowu idylicznym starym buchalterem, a Węgrzyn z zalizanemi włosami robił lwowskiego subjekta. Do późna w noc.

Przecież ci ludzie tego dnia prawie nie byli sobą! Od rana do nocy — ciągle **być kimś.** Tym, owym — jak dyrekcja wybierze. I co to znaczy: być kimś? To przecie z roli tworzyć życie! To intensywna praca psychiczna, w którą trzeba włożyć siebie z ciałem i duszą, z nerwami. I tak codzień, **zawsze...**

To też kiedy wieczorem Skrzydłowska w roli primadonny mówiła o tem, czego za trud swój spodziewa się aktor od publiczności — nie mogłem traktować tej „kwestji" po literacku. Kilka godzin spędzonych za kulisami sprawiło, że słowa te nabrały dla mnie barw najprawdziwszego życia.

jim.

—o()o—

Rozmowa z „udarnikiem“ fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

I. Paszportyzacja — nowe „krepostnoje prawo“

— Hallo! Mam dla ciebie pierwszorzędną sensację.

— Proszę.

— Robotnik z Rosji Sowieckiej... Udarnik! Siedem lat pracy w fabrykach leningradzkich. Zna doskonale nastroje wśród robotników sowieckich. Pierwszorzędne źródło! Wrócił do kraju mimo, że czeka go tu kara za nielegalne przekroczenie granicy do Rosji i za popełnione przed siedmiu laty nadużycie w jednem z prowincjolanych miasteczek Polski.

— Czekaj. Coś o tem czytałem. Jedno z pism krakowskich...

— Nie przerywaj... To zupełnie inna historja. Tamten opowiada o Moskwie i Syberji, ten jest z Leningradu. Tamten...

— Daj spokój tamtemu, mów o swoim.

— Taki mój, jaki twój. Robotnik ten posiada doskonałe kwalifikacje fachowe. Przedtem pracował we Francji i Niemczech. W Polsce był pepeesowcem i burmistrzował w jednem z prowincjonalnych miasteczek. Do Rosji wypędziła go defraudacja. Teraz wrócił zupełnie legalnie do Polski. Dziś wieczorem wyjeżdża z Wilna...

— W jaki sposób odkryłeś go?

— Przypadek... Spieszmy się; czeka...

Wkrótce siedziałem naprzeciwko starszego, niskiego mężczyzny o niezdrowej, ziemistej cerze. W pokoju było ciepło, lecz mężczyzna miał na sobie płaszcz. Na stoliku nocnym leżało kilka proszków od bólu głowy.

— Wczoraj czułem się niedobrze. Taki wstrząs. Nie mogę uwierzyć jeszcze, że jestem w Polsce. Myśli pan, że Sowiety tak łatwo wypuszczają. Należę do nielicznych szczęśliwców.

— Sądzę, że z uzyskaniem pozwolenia miał pan dużo kłopotów.

— O tak. A oprócz trudności, jeszcze tę denerwującą opiekę. Zdawało mi się, że mam kilka cieni, związanych z moją osobą niewidzialnemi łańcuchami, cieni natrętnych, dokuczliwych... denerwujących.

— Zacznijmy więc od początku. Przedtem zaś wyjaśnienie. Chcę otrzymać informacje o robotniku w Rosji Sowieckiej. Wprawdzie interesuje mnie również, jak sądzę i każdego czytelnika, sprawa rozbudowy Rosji, lecz przyzna mi pan chyba rację, że ani gigantyczne budowle, ani potężna flota powietrzna i t. p. i t. p. nie są rozwiązaniem zagadnienia ustroju państwa. Ameryka i Anglja mogą nam zaimponować większemi imprezami tego rodzaju. Interesuje mnie — czy te zdobycze są wynikiem dobrobytu czy niedoli proletarjatu Rosji Sowieckiej. Opowiedz mi pan o losie robotnika i o jego stosunku ideowym do rządu, o warunkach pracy... Na początku proszę przedstawić się czytelnikom.

— Jestem mechanikiem specjalistą w dziale montażu maszyn fabrycznych, lat 50. Zdobyłem wiedzę we Francji, Niemczech i w Polsce. W kraju siedem lat brałem udział w życiu społecznem, należałem do P. P. S. i burmistrzowałem. Nie byłem komunistą. Tragiczny wypadek zmusił mnie do nielegalnego przekroczenia granicy Rosji Sowieckiej.

— Jak przyjęli pana?

— Jak „pieriebieżczika“: siedziałem 3 miesiące w więzieniu. Było to w roku 1927. Napisałem wtedy do władz sowieckich prośbę, aby mi pozwolono pracować przy budowie państwa. Miałem dobre kwalifikacje — dali mi okręg, w którym przebywałem rok. Potem uznali, że zasługuję na zaufanie i że jestem pożyteczny. Otrzymałem paszport z prawem pobytu w dowolnem mieście Rosji. Spoczątku jeździłem po Rosji, potem zaś osiadłem w Leningradzie — pod koniec roku 1928 wszedłem w środowisko robotników — Polaków. Należałem do organizacyj robotniczych, brałem czynny udział w życiu społecznem. Pisywałem do gazet. Przyznam się, że spoczątku porwały mnie hasła komunizmu. Sądziłem, że kryje się za niemi bogata treść i entuzjazm mas pracujących. Byłem i jestem wyznawcą idei wolności człowieka pracy. Sądziłem, że robotnik w Rosji Sowieckiej naprawdę sam decyduje o swoim losie i pracuje dla polepszenia własnego jutra. W roku 1931 przyszło jednak rozczarowanie: z chwilą, gdy wreszcie poznałem niedolę proletarjatu sowieckiego. W roku 1931 straciłem już energję do pracy. Przestałem być „udarnikiem“. Zgnębiły mnie do reszty ciężkie lata kolektywizacji, nadmierne ciężary państwowe, pożyczki i wreszcie bieda, okropna bieda. Praca w takich warunkach zdemoralizuje każdego robotnika. Zacząłem myśleć tak, jak wszyscy robotnicy, z którymi na ten temat rozmawiałem. W osobie państwa widziałem kapitalistę, który gnębi proletarjat. W Rosji Sowieckiej niema dyktatury proletarjatu, lecz jest dyktatura nad proletarjatem, niema państwa komunistycznego, lecz jest państwo kapitalizmu państwowego. Tak zaczyna myśleć robotnik rosyjski.

— Czy robotnik w R. S. zdaje sobie jasno sprawę, że go ograniczono w prawach człowieka pracy?

— Oczywiście. Jedno zastrzeżenie — mówię o starszej generacji. O młodzieży mam co innego do powiedzenia. Otóż robotnicy starsi doskonale zdają sobie sprawę z sytuacji. Osławiona „paszportyzacja“ przywiązała robotników do poszczególnych fabryk — ogół określił, że jest to powrót „kriepostnowo prawa“.

— Proszę o wyjaśnienie.

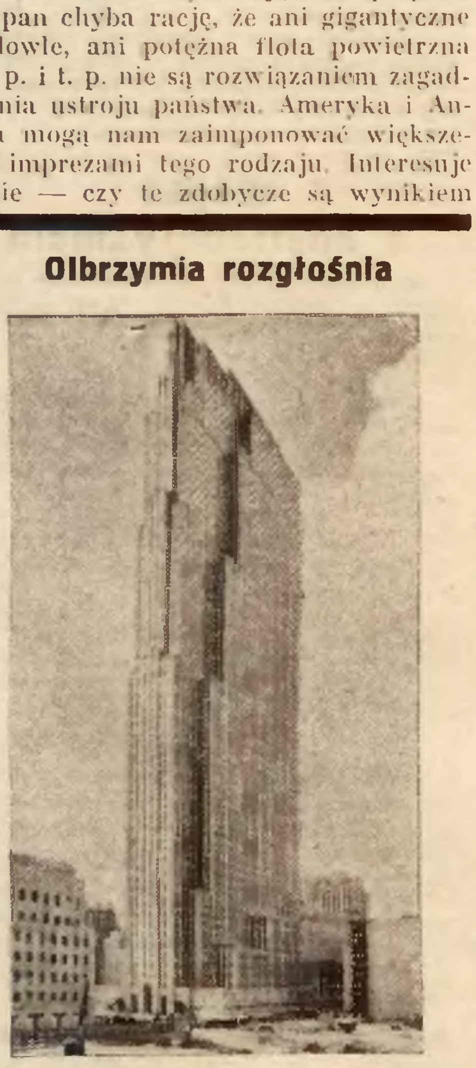
— Każdy obywatel Sowietów wbrew nauce Lenina został obdarzony paszportem. Wie pan o tem. Otóż robotnik bez paszportu nie dostanie pracy w żadnej fabryce. To też każdy robotnik ma paszport. Przy zwolnieniu z fabryki zarząd jej stawia na paszporcie pieczęć. Szczególne rozporządzenia przewidują, że robotnik, mający na paszporcie trzy pieczęcie nie może być przyjęty w żadnym wypadku do pracy po raz czwarty. To w teorji; w praktyce natomiast wprowadzono tak zwane „wilcze paszporty“. Jeżeli robotnik zwolni się z fabryki wbrew woli zarządu na paszporcie jego stawia się pieczątkę z napisem: „Razszczitan za złostnyj zryw proizwodstwa“ (zwolniony spowodu złośliwego zerwania produkcji). Z taką pieczątką nie znajdziesz pracy. Zdarzało się nieraz, a zdarza się niewątpliwie i teraz chyba często, że naprzykład ślusarz jednej fabryki może otrzymać posadę majstra (lepiej płatną) w innej fabryce. Przyzna pan, że nikt nie odmówi propozycji objęcia lepszego stanowiska. Robotnik prosi o zwolnienie. Spełniają jego życzenie z tem, że stawia się mu na paszporcie pieczątkę: „Razszczitan za złostnyj i t. d.“ Fabryka, która mu proponowała lepszą posadę, nie może go teraz przyjąć ze względów formalnych. Robotnik zostaje bez pracy. Paszportyzacja związała proletarjat z fabrykami, jak kiedyś „kriepostnoje prawo“ — włościan z ziemią „pomieszczika“. Nie będzie przesady, jeżeli powiem, że paszportyzacja i „wilcze pieczątki“ wywołały ogromne niezadowolenie i nawet wrogi stosunek robotnika do państwa. Przecież każdy z robotników zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że pozbawiono go wszelkiej swobody w wyborze warsztatu pracy. Niezadowolenie rośnie. Na wszelkie poczynania rządu robotnik zaczyna patrzeć z niedowierzaniem i...

— Przepraszam, przerwę tu panu. Sądzę, że lepiejby było omówić spoczątku sytuację robotnika, a potem podać krótko pańskie zdanie o nastrojach. A więc najpierw o ubezpieczeniu, płacach, warunkach pracy, o młodzieży...

— Dobrze jest. Tylko umowa — niech pan w gazecie nie koloryzuje tego, co panu opowiem. A powiem panu szczerą prawdę, unikając nawet przytem podawania prawdziwych, lecz zbyt jaskrawych przykładów. Aby nie posądzono mnie o tendencyjność.

Włod.

Olbrzymia rozgłośnia



Olbrzymi ten budynek znajduje się w Nowym Yorku i mieści się w nim ponad 40 ateliers radjowych.

Wilno czci pamięć umarłych

Rok-rocznie w dniu 2 listopada żywi składają hołd pamięci umarłych. W dn. tym, zwanym „świętem umarłych“, pół Wilna wyrusza na cmentarze, które osobliwy przedstawiają widok. Zdaje się, że cmentarze odżywają, że umarli wychodzą z grobów, by wziąć udział w życiu żywych. Już zdaleka widoczne są migocące ogniki, to płoną świece na grobach przybranych w zieleń i kwiaty. Do późnej nocy trwa ruch, przewalają się ogromne tłumy, by gdzieś dopiero koło północy wrócić spokój umarłym. Koło północy cmentarze się wyludniają — do następnego roku.

Nieustannie padający deszcz, odstraszył od pielgrzymki na cmentarze wiele osób. To też w roku bieżącym Dzień Zaduszny wypadł nieco mniej okazale.

Na Rossie b. uroczyście wyglądały groby poległych obrońców Wilna, które przez wilnian specjalne otaczane są czcią. Na ścianie domu przylegającego do tych grobów ustawiono olbrzymi krzyż, rzęsiście iluminowany. Również i na dachu kapliczki cmentarnej ustawiono niewielki krzyżyk oświetlony lampkami.

O godz. 6-ej pienia żałobne i psalmy wykonała orkiestra wojskowa. W tym mniejwięcej czasie na grobach poległych bohaterów złożyli wspaniałe wieńce p. wojewoda Jaszczołt oraz w imieniu miasta prezydent dr. Maleszewski i wiceprezydent inż. Jensz.

Jaskrawo reflektorami oświetlone były groby profesorów i studentów USB. oraz pomnik mogilny Joachima Lelewela. O godz. 5-ej przed pomnikiem tym zgromadzili się profesorowie, korporacje i delegacje młodzieży uniwersyteckiej, składając hołd pamięci zmarłych uczonych. Na mogile Lelewela złożył wieniec dr. Czeżowski. Chór Akademicki odśpiewał psalmy i pieśni żałobne.

Przed grobem Syrokomli stali na straży harcerze.

Mimo, że w roku bieżącym, naskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, liczba zwiedzających była nieco mniejsza, niż w latach ubiegłych — rzucał się w oczy fakt złożenia na grobach znacznie większej ilości wianków. Zapomniane mogiły, na których nie znalazłoby się choć trochę kwiecia lub zieleni — należały do wyjątków. Fakt ten dowodzący o pamięci dla umarłych jest godny uwagi.

Na innych cmentarzach wileńskich przez cały dzień panował ożywiony ruch odchodzili jedni, na ich miejsce przychodzili inni i tak do późnego wieczora. Wszędzie paliły się świece, migotały latarki, rozlegały się modły za tych, którzy z życiem się już pożegnali.

Wilno godnie uczciło pamięć umarłych. Nadewszystko zaś pocieszającym jest fakt, że nie zanotowano na cmentarzach żadnych zajść i awantur, jak to niestety kilkakrotnie wydarzyło się w latach ubiegłych.

Życzyćby jeszcze należało, by zniknęły z pod cmentarzy kosze z obwarzankami i jadłem, sprzedawanem przez przekupniów. Cmentarze bowiem nie są miejscem odpowiedniem dla zaspakajania głodu i urządzania podwieczorków.

Wieńce ku czci poległych w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 12 jako w dzień Zaduszek odbyły się na grobie Nieznanego Żołnierza uroczystości złożenia wieńców. Złożyli wieńce: w imieniu **Prezydenta Rzplitej** szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, w imieniu **premjera Kozłowskiego** podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Siedlecki, w imieniu ministra spr. wojskowych **Marszałka Piłsudskiego** I wicemin. spraw wojsk. gen. Kasprzycki. Pozatem w czasie uroczystości obecni byli delegaci korpusu oficerskiego oddziałów linjowych garnizonu warszawskiego i przedstawiciele d-twa okręgu korpuśnego Nr. I.

70-cio metrowe filary



Zdjęcie przedstawia 70-cio metrowe filary autostrady przechodzącej przez dolinę Mangfall w Niemczech.

I-szy ZJAZD działaczy kulturalnych

II.

Podajemy w dalszym ciągu streszczenie przemówień delegatów ośrodków kultury i sztuki z prowincji w pierwszym dniu obrad. Na początku zaznaczmy, że wskutek zniekształcenia tekstu, zostało wczoraj w 4-ej szpalcie opuszczone nazwisko wybitnej działaczki na polu kultury w Grodnie p. O Brien de Lacy, która w doskonale skonstruowanem przemówieniu mówiła o aspiracjach małych, najmniejszych miasteczek. Po niej mówił p. Zmigrodzki z Nowogródka, potem p. **J. Rutkowska** dyr. Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach, radna miejska i zasłużona działaczka. Nastawienie jej jest wybitnie społeczne, mówi o tem, że średnia warstwa inteligencji rozrosła się bardzo po wojnie, ale płytko, materjalistycznie, zaś wyższe są odosobnione, straciły kontakt, na wsi przygnębiona biedą inteligencja, tęskni, zatraca się w kłopotach, nie ma bezpośrednich wrażeń, tego najlepszego czynnika wychowawczego, małe ośrodki nie mogą wiele wytworzyć samoistnie. Nowa organizacja musi bardzo starannie opracować programy, jeśli chce dać prowincji materjał do przerobienia. Trzeba pomóc twórczym jednostkom, podnieść „szarego obywatela“ do wyższego poziomu kultury. Troki rozreklamowane dość umiejętnie jako turystyczna miejscowość, pod względem własnego życia kulturalnego stoją na najniższym poziomie, ale jest nadzieja że nowy samorząd zmieni ten stan rzeczy na lepszy, konieczne są tanie przejazdy do Wilna, gdyż Troki oczywiście korzystają z tutejszych imprez artystycznych.

Bibljoteka w zaczątku, istnieją tow. charytatywno - oświatowe dla szerszych warstw, ale dla ludzi z wyższem wykształceniem nic niema.

Ze **Swięcian** mówi p. **Oberleitner,** o stanie szkolnictwa (2 gimn. polskie, 1 litewskie); ludność mięszana, z dużym procentem Litwinów i Żydów, utrudnia zadanie, jest kilka bibljotek, (3), po 500 i 100 książek, brak w nich dzieł naukowych, na 14 odczytów w ciągu 10 mies. było 10 w niepolskich językach, 15 przedstawień polskich, 7 litewskich, 5 żydowskich. Żydzi chodzą przeważnie na rosyjskie i ukraińskie przedstawienia przyjezdne, urządzili 3 wieczory deklamacyjne, odbyło się parę koncertów, chór wileński „Echo“ miał wielkie powodzenie. Owocnie pracuje Tow. Krajoznawcze i sekcja historyczna, która wydała parę rzeczy, ma zamiar wydać przewodnik. Brak pracowników na polu samokształcenia się, ale urzędnicy i nauczycielstwo nie ma czasu, warunki materjalne przytłumiają każde chęci, ogólna apatja, brak zainteresowań, wykoleja każdego, kto tam osiądzie. Pomoc Wilna b. pożądana, musi się oprzeć o istniejące już tam organizacje, konieczny stały teatr amatorski, odczyty, najlepiej przyrodnicze i humanistyczne, z przeźroczami, koncerty też.

P. A. Rączaszek, insp. z **Białegostoku** opowiada o Kole Przyj. Hist. i Literatury: które urządziło 24 wieczory dyskusyjne, artystyczne, (56 od początku), były wieczory poświęcone: Tetmajerowi, Norwidowi, 100-lecie Pana Tadeusza, przemawiali w tem środowisku: Skoczylas, Kaden-Bandrowski, Wierzyński, Zegadłowicz, 1560 młodzieży brało udział z b. dobrym wynikiem zainteresowań. Sekcja opieki nad zabytkami wydała serję pocztówek, zajmuje się restauracją Pałacu Branickich, drukowała prace magisterskie (o Swiętochowskim) zorganizowała I-szą Szopkę, 30 kukieł zrobili miejscowi artyści. Tow. Krajoznawcze wykazuje intensywną działalność, wydało Przewodnik po Białymstoku i okolicy, monografję Białegostoku pióra Hen. Mościckiego, Historję Szkolnictwa i t. p. Dramatyczna sekcja Harmonja wystawiła „Wesele“ własnemi siłami. Jest miejski powszechny uniwersytet, latem są audycje radjowe w parku miejskim, projektuje się Słownik Biograficzny, wielkie jest pragnienie i potrzeba własnego teatru, jest sala na 800 widzów, ale to mało. Reduta przyjeżdża co tydzień z przedstawieniem, otrzymując 9 tys. subwencji. Klub Plastyków raz na dwa lata urządza wystawę. Bibljoteka miejska liczy 18 tys. tomów własnych i 5 tys. zdeponowanych. Dwie szkoły muzyczne dobrze idą, koncerty częste w projekcie, prasa przedstawia się jako 4-ta strona dodrukowana do gazet warszawskich, ostatnio są próby Tygodnika i Dziennika. Nauczycielstwo jest tym elementem, kt. najwięcej pracuje kulturalnie. Białystok skłania się ku Warszawie, nie leży w orbicie Wilna, i właściwie go nie potrzebuje, choć gotów jest do kontaktu kulturalnego. Jako była stolica Podlasia i ośrodek ziemi mającej 250 klm. granicy z Prusami, inklinuje do zachodu, i ma chęć, ambicje i aspiracje wytworzenia własnego ruchu umysłowego.

Na tem zakończono referaty i udano się na zwiedzenie bibljoteki U. S. B. pod przewodnictwem dyr. Łysakowskiego.

DYSKUSYJNA HERBATKA

O g. 18-ej we czwartek rozpoczęła się dyskusja, ale jeszcze nie oficjalna, zasadnicza, tylko „próbna“ — jakby przygotowanie do dyskusji ostatecznej następnego dnia. Kolejno wstawali delegaci zjazdowi od herbatki, wchodzili na „trybunę“, uderzali w gong i mówili.

Zaczął p. dyr. **Studnicki** poruszając w związku z referatem p. Adamusa o pracy naukowej w ośrodkach nieuniwersyteckich, sprawę **archiwów prowincjonalnych** — zwłaszcza archiwum poleskiego w Brześciu, proponując przeniesienie go do Grodna, zapraszając członków Zjazdu do zwiedzenia Archiwum Państwowego w Wilnie, zawierającego bogaty zasób materjałów tyczących się terenów reprezentowanych na Zjeździe.

P. Antuchiewicz z Grodna przedstawił krótki **bilans akcji kulturalnej Grodna.** Teatr, szereg b. wartościowych wydawnictw, rewelacyjne wypaliska i t. p. prace, świadczące o stałem wykorzystywaniu tam nasuwających się możliwości działania w dziedzinie kultury, oraz wyszukiwanie nowych, przy żmudnem nieraz, zdobywaniu środków na niektóre imprezy.

P. **Szubert z Głębokiego** mówił o konieczności **ratowania inteligencji prowincjonalnej**, stopniowo, zdala od większych ośrodków miejskich, ośrodków bujniejszej pracy kulturalnej, „szarzejących“, **ginących** nietylko dla **pracy kulturalnej**, ale i dla samej kultury.

P. **Zi mak z Grodna** skarżył się na **brak krytyki,** czynnika z wielu względów niezbędnego dla pracy kulturalnej.

P. **Rączaszek z Białegostoku** przedstawiał konieczność **„aktywizacji inteligencji“**, wciągania jej do pracy kulturalnej przez **wzmaganie jej zainteresowań w tej dziedzinie**, przy pomocy akcji popularyzacyjnej literacko-artystycznej i naukowej. Żalił się na brak udziału młodzieży akademickiej w pracy kulturalnej. Stawiał postulat **komasacji pracy kulturalnej** na prowincji.

P. **Rożnowski z Podbrodzia** proponował **stworzenie sekcyj prowincjonalnych**, mającej powstać Izby Propagandy Kultury, stałych dojazdów prelegentów, **powiększenia ilości audycyj radjowych muzyki poważnej.**

P. Adamus omawiał zagadnienie organizacji pracy kulturalnej na prowincji w sensie specjalizacji jej **poszczególnych dziedzin**, (w większych ośrodkach) **wyodrębniania,** zwłaszcza w osobne koła pracowników ściśle naukowych. Wzywał do **ratowania niszczejących** zazwyczaj, **archiwaljów**, pozostających **w rękach prywatnych.**

P. Frankowski z Białegostoku stawiał postulat **wzmożenia oryginalnej twórczości regjonalnej w dziedzinie naukowej** zwłaszcza, choćby z uszczerbkiem dla innych dróg czy dziedzin pracy kulturalnej.

P. O'Brien de Lacy z Grodna dość żywo replikowała swemu przedmówcy, **broniąc** owej atakowanej **akcji popularyzacyjnej**, **twierdząc**, że **najgroźniejszym wrogiem pracy kulturalnej** jest **brak zainteresowania**, niestety — nagminna choroba naszej prowincji, trzeba go budzić, choćby za pomocą wykorzystywania niektórych, zwłaszcza szlachetniejszych snobizmów.

Zakończył dyskusję znakomity gość ze stolicy, przedstawiciel Akademji Literatury, świetny krytyk literacki, p.**Karol Irzykowski.** Omówił poruszoną przez jednego z mówców **sprawę rehabilitacji Stanisława Brzozowskiego.** Stwierdził, że samo społeczeństwo rehabilitacji już dokonało. Jeśli chodzi o rehabilitację dokumentalną, ta również jest w toku, niestety dość powolna, ponieważ konieczne są na to większe środki pieniężne (na badania archiwalne w Rosji etc.). W niedalekiej już jednak przyszłości **wyjdzie książka** tej drugiej rehabilitacji poświęcona, **która całą sprawę źródłowo i bezstronnie, przedstawi.**

P. Irzykowski z uwagą przysłuchiwał się dyskusji i zda z niej sprawę na plenum Akademji. Nie wątpi, że ze Zjazdu i projektowanej Izby wypłynie **korzyść** także i **dla literatury.** Podkreślił szereg punktów dyskusji, poczem zaapelował do mówców, aby nie chcieli **zamykać młodzieży akademickiej całkowicie w archiwach.** Czyż nie ma wielkich idei na świecie? Niech młodzi idą po nie w świat. Dyskusja była poza wielkiemi sprawami. Dominowała w niej stara idea (p. Irzykowski stwierdza to z szacunkiem, a nawet wzruszeniem) pracy od podstaw. **Akademicy niech za poznają się ze sprawami wielkiemi i przynoszą je do swoich regjonów.**

Odpoczynkiem po intensywnej dyskusji była **muzyka Chopina**, którą po mistrzowsku interpretował uczestnikom zjazdu znakomity pianista, uczeń Paderewskiego, nowy profesor wileńskiego Konserwatorjum **P. Szpinalski.** Po koncercie nastąpiła wspólna kolacja w siedzibie „Smorgonji“ (od g. 21-ej).

s. z. kl.

Przysposobienie morskie w Japonji



Na ilustracji dzieci japońskie w mundurach marynarskich w czasie ćwiczeń.

• Jedno z pism wileńskich, które z zamiłowaniem uprawia zaczepianie nas z lada powodu lub całkiem bez powodu, zamieściło przed paru dniami znowu notatkę. Na ten raz chodzi o tytuły. Pismo zarzuca nam, że nie uznajemy tytułów, a tymczasem zamieściliśmy artykuł hr. Brzostowskiego, zachowując „hr.“ w podpisie.

A jak mieliśmy postąpić? Zmienić samowolnie podpis pod artykułem? Czy też nie zamieszczać artykułu, dlatego, że podpisany jest przez hrabiego? Są pisma, które przy druku artykułów kierują się pochodzeniem autora (jedne arystokratycznem inne proletarjackiem — to samo, tylko naodwrót). My zwracamy uwagę jedynie na treść.

Co zaś do tytułów, to w naszych informacjach nie dopisujemy ich ani nie wykreślamy. Dziś w numerze czytelnicy znajdą wiadomość o zwolnieniu z więzienia za kaucją hr. Potockiego. Wyraźnie „hrabiego“.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **W WARSZAWIE POWSTAJE NOWE ROSYJSKIE STOWARZYSZENIE LITERACKIE** z inicjatywy pp. Weber Chirakowej, G. Homonckiego i D. Filosofowa p. n. „Domek w Kołomnie“. Koło to m. in. stawia sobie za cel kulturalne zbliżenie polsko-rosyjskie.

— **PRZENIESIENIE DO WARSZAWY WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH.** Naskutek zarządzenia ministra W. R. i O. P. państwowe wydawnictwo książek szkolnych zostało przeniesione ze Lwowa do Warszawy. We Lwowie pozostaje tylko oddział wydawnictwa, który będzie obsługiwał wojew. południowo-wschodnie.

W związku z tem onegdaj we Lwowie odbył się dwugodzinny strajk protestacyjny pracowników drukarskich, introligatorskich i litograficznych. W czasie strajku odbył się wiec, na którym uchwalono protesty przeciwko przeniesieniu „Wydawnictwa“ oraz przeciwko centralizacji robót drukarskich i introligatorskich. Zebrani domagali się podziału tych robót między poszczególne województwa.

— **STRAJK NA SZOSIE.** Przy robotach drogowych na szosie Warszawa—Radom wybuchł strajk robotników. Strajkujący domagają się podwyżki płac z 50 do 65 groszy za godzinę.

— **ELEKCJA KRÓLA CYGANÓW. W okolicach Łodzi odbyła się elekcja króla cygańskiego. Na miejsce elekcji przyjechali delegaci od licznych taborów cygańskich, koczujących po Polsce, jak i po krajach zagranicznych.**

Elekcję króla poprzedziła wielka agitacja, gdyż kandydatury na króla zgłosili, prócz dotychczasowego króla Michała II (Michał Kwiek) także jego dwaj bracia, którzy chcieli na swoją korzyść wyzyskać niezadowolenie poddanych z 5-letnich rządów Michała.

Nieobecność kontrkandydatów na elekcji, podobno przymusowo zatrzymanych gdzieś w drodze naskutek intryg, bardzo osłabiła pozycję ich zwolenników, wynikiem czego był ponowny obiór Michała Kwieka na następne 5-lecie.

— **OSSENDOWSKI OSKARŻONY O PLAGJAT.** Białystok zdobył wcale pikantną sensację. Wychodzący w Białymstoku „Dziennik Białostocki“ zamieścił feljeton, podpisany literami „J. Sz.“. Autor artykułu zarzuca głośnemu pisarzowi Ossendowskiemu, że w artykule swym o Białymstoku, zamieszczonym w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 25 ub. m. dopuszcza się plagjatu, posługując się wyłącznie pracą prof. H. Mościckiego, który napisał monografję o Białymstoku. Według twierdzenia autora, Ossendowski w Białymstoku nigdy nie był.

— **POTĘGA CIEMNOTY. Przed sądem okręgowym w Łucku stanie w najbliższych dniach dozorczyni jednego z miejscowych zajazdów, 38-letnia Zofja Filipkowska, oskarżona o sprofanowanie Hostji św.**

Filipkowska żyła przez dwanaście lat z niejakim Józefem Wrzoskiem i miała z nim czworo dzieci. Niedawno Wrzosek porzucił ją. Filipkowska zwróciła się po radę do jakiejś znachorki ze wsi. Znachorka poleciła jej, by w dniu Wniebowstąpienia poszła do kościoła katolickiego i przystąpiła do Komunji św., a zdobytą w ten sposób Hostję kazała jej spalić koło północy. Kochanek miał wrócić po dziewięciu dniach.

Filipkowska ściśle zastosowała się do przepisu znachorki, ale gdy przystąpiła do Komunji zwróciło to uwagę znajomych, którzy wiedzieli, że jest ona prawosławną. Zauważono przytem jej dziwne zachowanie się: tuż po przyjęciu komunji, wypluła Hostję do chusteczki i zawiązała w węzełek.

Swiadkowie zajścia zawiadomili natychmiast władze duchowne poczem w toku przeprowadzonej u Filipkowskiej rewizji znaleziono przy niej chusteczkę, w której znajdowały się partykuły Najświętszego Sakramentu.

Wojna z analfabetyzmem

W listopadzie, jak już donosiliśmy, szereg organizacyj społecznych i kulturalnych, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej podejmuje wielką akcję oświatową p. n. „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu“.

Dotychczas następujące zrzeszenia zgłosiły akces do tej niezwykle doniosłej akcji: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Harcerstwo, LOPP, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Akcja Katolicka, Organizacja Młodzieży Pracującej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Macierz Szkolna w Gdańsku, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Tow. Gniazd Sierocych, Tow. Czytelni Ludowych, Związek Bibljotekarzy Polskich i Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.

W organizacjach tych tworzone są wewnętrzne komitety do walki z analfabetyzmem. Zadaniem tych komitetów będzie skłonienie jak największej ilości członków tych organizacyj do indywidualnej nauki czytania poszczególnych analfabetów.

Akcja odbywać się będzie w ten sposób, iż każdy kto zgłosi swój akces do tej wielkiej doniosłej akcji nauczy jednego analfabetę czytać.

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie Miesiąca walki z analfabetyzmem udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

KOBIETA MA GŁOS

KOLUMNA Z. P. O. K.

PRAWO KOBIET DO PRACY

Spisano już bardzo dużo papieru w sprawie redukcji mężatek i wogóle kobiet-żon, kobiet-córek, kobiet-sióstr i t. p. Kobiet, mogących się utrzymać z pracy tych członków ich rodzin, którzy są rodzaju męskiego. Sprawa była zawsze stawiana w płaszczyźnie utrzymania, chleba, zarobku. Nie brano jej od innej strony. Że prawo do życia nie jest tylko prawem do chleba. Że nie samym chlebem człowiek żyje. Że można być sytym i w sytości przeżyć te swoje 60 czy 70 lat, które są nam przeznaczone na tym padole, a jednocześnie przejść obok tego co jest najistotniejsze i najważniejsze, zaprzepaścić to, co stanowi istotną treść i sens życia, i co leży na zupełnie innej płaszczyźnie i w zupełnie innym wymiarze, niż chleb powszedni i sytość. Niema pełnego człowieczeństwa bez pracy. Mężczyzna czy kobieta, bez różnicy, tylko w pracy mogą osiągnąć realizacje siebie, realizację swoich najistotniejszych wartości, ralizację prawd i ideałów, sens i treść życia. Więc nie można stawiać w jednej płaszczyźnie prawa do chleba i prawa do pracy, prawa do sytości i prawa do człowieczeństwa. Nie można powiedzieć: ponieważ masz co jeść, więc nie potrzebujesz być pełnowartościowym człowiekiem — bo są to sprawy zupełnie niewspómierne.

To też prawo do pracy kobiet, posiadających do tej pracy przygotowanie i zdolności, musi być rozpatrywane nie z punktu widzenia utrzymania lecz jedynie z punktu widzenia równych praw mężczyzny i kobiety do pełnowartościowego istnienia. Mamy jednak i jeszcze długo mieć będziemy całe rzesze kobiet nie mających przygotowania do pracy zawodowej, lub niepracujących dobrowolnie z tych czy innych względów, a posiadających zapewnione utrzymanie. Nie mówię tu naturalnie o tych kobietach, kóre muszą się obywać bez służby i żadnej pomocy w domu, które ciężko pracują nad prowadzeniem tego domu oraz pielęgnowaniem i wychowaniem swych dzieci, kobiet dla których dom jest warsztatem pracy.

O sens i treść życia tych kobiet, co nie zdobyły przygotowania do pracy i nie miały możności wyzyskania swoich zdolności chodzi nam tak samo, jak o sens i treść życia tych, które to przygotowanie zdobyły i te zdolności ujawniły.

Dlatego tworzymy organizacje kobiece, by dać możność wyżycia się w pracy społecznej tym kobietom, które nie mają warunków po temu by się wyżyć w pracy zawodowej.

Organizacje kobiece mają zupełnie inny charakter, niż organizacje nie kobiece. Nie ma w Polsce ani jednej organizacji ściśle męskiej lub mieszanej, któraby była odpowiednikiem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Jeżeli chodzi o program polityczny Z. P. O. K., znajdziemy dużo odpowiedników. Jeżeli chodzi o program społeczny — nie znajdziemy żadnego. Dość wniknąć w treść poszczególnych działów pracy Z. P. O. K. zwanych referatami przy zarządach wojewódzkich, a wydziałami przy zarządzie głównym, żeby zrozumieć te różnice. Referat wychowania polityczno-obywatelskiego, referat opieki nad matką i dzieckiem, referat wytwórczości gospodarczej, referat prasowy, referat spraw wiejskich, referat spraw kobiecych, referat kultury i piękna, referat finansowy. A w ramach tych referatów nieograniczone poprostu możliwości prowadzenia świetlic, kursów, szkół, ochron, żłobków, burs, stacyj opieki nad matką i dzieckiem, przysposobienia gospodarczego kobiet, warsztatów pracy kobiet, placówek opiekuńczych, wytwórczych, dochodowych i t. p. i t. p. Niema działu życia społecznego, któregoby nie mógł ogarnąć program Z. P. O. K. Gdyby się znalazł — Z. P. O. K. powołałby zraz do życia odpowiedni referat. To też Z. P. O. K. daje możność kobietom takiego samego wyżycia się w pracy, wyzyskania ich inicjatywy i zdolności — jak praca zawodowa. Rozległe i wielostronne agendy Z. P. O. K. wymagają fachowego prowadzenia i na fachowe specjalistki w różnych gałęziach pracy wyrabiają się członkinie Z. P. O. K. Tu właśnie praca, obowiązkowa, systematyczna i fachowa, podejmowana dobrowolnie, li tylko z wewnętrznego poczucia obowiązku i potrzeby wypowiedzenia się w życiu przez pracę, stanowi największą wartość Z. P. O. K. i najsilniejszą więź, która spaja członkinie z organizacją. Walcząc o prawa kobiet do pracy zawodowej i rozbudowując Z. P. O. K. dążymy do jednego i tego samego celu. Do budzenia i utrwalania najistotniejszych wartości w społeczeństwie kobiecem, wartości, które mogą być osiągnięte tylko przez pracę.

Walerja Rojańska.

SZLAKIEM ZMAGAŃ

Przerzucając karty książek, których treścią jest historja, lub zagadnienia społeczne, nie sposób się oprzeć myśli, konstatującej jak liczne były więzy krępujące kobiety, oraz jak te ljany obyczajowe i prawne kruszały zwolna, pod naporem nowych prądów.

Odwieczna kuratela nad kobietą pozostawiła swe ślady do dziś dnia i echem jej są przeróżne ograniczenia kobiet w dobie obecnej.

Dawne prawo polskie znało nawet specjalny rodzaj opieki, t. zw. „opiekę z powodu płci", która w pewnych wypadkach odpowiadała opiece ojcowskiej, mężowskiej, lub opiece nad nieletnimi.

Prawa zwyczajowe kładły tamy nurtowi życia niewieściego, a normy prawa stanowionego harmonijnie z tem współdziałały. Jeżeli naprzykład, równości stanowej w małżeństwie ściśle przestrzegał Statut Litewski, to i zwyczajowo, kobiete popełniającą mezaljans, wyrzucano poza nawias życia pewnej kasty społecznej. Władza męża rozpościerała się na całą egzystencję kobiety, dotkliwie dając się odczuwać moralnie i materjalnie, pomimo teoretycznej zasady oddzielności majątkowej.

Nie lepiej też było z opieką rodzicielską. Prócz przeszkód uznawanych przez kościół, wymogów wyznaniowych, dla ważności małżeństwa prawo polskie wymagało zezwolenia rodziców, względnie opiekunów. Ponieważ prawo to obchodzono przez „raptus puellae", przeto ustanowiono kary na białogłowy zezwalające na porwanie. Mianowicie traciły one majątek, a posag „niegodnej" redukował się do sukni, w której ją porwano.

Przeciwko nadużyciom władzy ojcowskiej, kobiety polskie wystosowały memorjał do króla Władysława IV, gdzie się domagały obrony przed, upozorowanym opieką, wyzyskiem, oraz wysuwały postulat swobodnego wyboru męża. To wystąpienie zbiorowe było wypadkiem odosobnionem. Pozatem mamy tylko wysiłki poszczególnych osób, pragnących wyrwać się z ciasnych ramek ówczesnej egzystencji, jak np. niejakiej Nawojki, która w przebraniu męskiem dostała się do wszechnicy krakowskiej, pragnąc zaczerpnąć ze zródła wiedzy, choćby za cenę hańby, jaką groziło przywdzianie ubioru męskiego. Pozatem mamy królowe i królewne, słynne z mądrości stanu, a w wieku XVII — XVIII-ym, ukazują się t. zw. „Statystki", jak Lubomirskie, Radziwiłłowe i inne. Panie te lepiej, lub gorzej zajmują się polityką i trzymają białą dłoń na pulsie stronnictw istniejących w kraju. Na skłonie porywów o niepodległość Rzplitej jasno zarysowuje się sylwetka Emilji Plater. Racjonalnej edukacji kobiet domaga się Klementyna Tańska Hoffmanowa, rzucając szereg projektów reform, zresztą zgodnie z ideałami Komisji Edukacyjnej, mających przygotować kobiety raczej do roli matki i żony, niż obywatelki, czego się już domagały głosy radykalniejsze. Dalej ruch kobiecy ogniskuje. Żmichowska, około której zbiera się grono t. zw. „Entuzjastek", żądających równych praw w czerpaniu wiedzy, oraz swobody w stosunkach prawnych i społecznych.

Ruina warsztatów gospodarczych, którą wraz z mogiłami zostawiło powstanie, zmusza kobietę do szukania pracy zarobkowej. Hasła pracy organicznej popularyzowały dezyderaty kobiece, szerzone piórem Orzeszkowej, Konopnickiej, oraz wielu innych publicystek,ześrodkowujących pracę około „Bluszczu", „Świtu" i t. p. pism.

Redagowany przez Kuczalską-Reinschmidt „Ster" grupuje elementy bardziej radykalne, z których potem wyłonił się Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, w r. 1919 przekształcony na Klub Polityczny Kobiet Postępowych.

Takie są dzieje zmagań kobiecych, pasmem szlachetnych dążeń przewijające się przez karty historji, aż do r. 1918, gdy Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski, a „Dziennik Praw Państwa Polskiego" przyniósł w numerze 18-ym Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, którego artykuł 1-szy brzmiał:

„Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa, **bez różnicy płci...**".

Cz. M.

Przegląd organizacyj kobiecych

Kobiety ulegają panującemu prądowi zrzeszania się jednostek o wspólnych interesach i zainteresowaniach. Tworzą związki, stowarzyszenia, które im pozwalają wyjść poza własny dom i wpływać na życie społeczne. Coraz szersze rzesze kobiet czują przynależność do zrzeszeń, o czem świadczy wymownie wielka liczba stowarzyszeń kobiecych istniejących obecnie.

Nasz dodatek chce zobrazować całokształt życia kobiecego na terenie Wilna.

W podanym więc wykazie stowarzyszeń znajdują się wszystkie organizacje kobiece bez względu na zabarwienie polityczne lub partyjne. Jesteśmy kobietami, które chcą zrozumieć ogół kobiet.

Prosimy panie z innych organizacyj o nadsyłanie ciekawych momentów z życia organizacyjnego, chętnie je zamieścimy.

Przegląd organizacyj:

1) Z. P. O. K — Jagiellońska 3—5.
2) Związek Legionistek Polskich —Wielka 24.
3) Stow. Pomoc Żołnierzowi—Mickiewicza 12.
4) Rodzina Wojskowa — Mickiewicza 13.
5) Rodzina Policyjna — Ostrobramska 8.
6) Związek Kob. z wyższ. wykszt. — Tatarska 2—3.
7) P. O. W. — Zawalna 16.
9) Związek Kob. Żydowskich — Wielka 30.

(D. c. n.)

KRONIKA

— **Dnia 28.X odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Grodzko Powiatowego Z. P. O. K.** w obecności przedstawicieli Rządu, miasta i zaproszonych gości.

Zagaiła je przewod. aZrządu p. M. Hillerowa, w przemówieniu swojem podkreślając cele i zadania ZPOK. Organizacja ta dąży do wydobycia z rzesz kobiecych maksimum wysiłku i dobrej woli, potrzebnej dla Państwa i społeczeństwa. Nie zrażają członkiń ciężkie przeżycia organizacyjne ostatnich miesięcy, a otuchą napełnia życzliwy stosunek Rządu i władz samorządowych. Wilno promieniuje na powiat, gdzie ma oddziały w Nowej-Wilejce, Trokach, Olkienikach i Oranach, a współpracuje ściśle z Blokiem Organizacyj kobiecych, w którego skład wchodzi i ZPOK.

Po zagajeniu na przewodniczącą zebrania została powołana p. dr. Janina Rostkowska, przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK w Wilnie. Ukonstytuowało się prezydjum, wysłuchano oficjalnych powitań i szczegółowych sprawozdań z działalności ZPOK.

Uwagę zwrócił wnikliwy referat p. Hanny Wierusz-Kowalskiej (kierowniczki referatu wychowania polityczno-obywatelskiego) p. t. „Wytyczne ideowe ZPOK".

Konflikt w łonie Związku oceniony został bezstronnie i sprawiedliwie, jako różnica w poglądach metody pracy a nie na istotę sprawy i nie na cele pracy.

Referat ten był zarazem hołdem dla poglądów przewodniczącej Związku p. Zofji Moraczewskiej, która nie przestaje wpajać w członkinie zasady, że w społeczeństwie najwspanialszą wartością jest świadome sumienie obywatelskie, a karność, płynąca z głębokiego przekonania, jest najpiękniejszym wyrazem czci dla Państwa i Rządu. Po referacie i dyskusji udzielono absolutorjum dawnemu zarządowi i odbyły się wybory nowego zarządu. Przedstawia się on w następującym składzie:

Przewodnicząca Zarządu Grodzkiego p. M. Hillerowa.

Członkinie: pp. Wierusz-Kowalska, Hoppenowa, Maleszewska Tomaszewska, Mincerowa, Makarewiczowa, Podolukowa, Tramecourt i p. Jadwiga Kowalska — doradca prawny.

Pozatem w skład Zarządu wchodzą kierowniczki referatów pp. Krasowska, Narwoyszyna, dr. Z. Świdowa, Śwwiecimska, Zawistowska, Kappowa, Wasilewska, Sadowska i Kalicińska.

— **Referat Prasowy.** Komunikujemy, że zebrania Referatu Prasowego odbywają się stale w środy od g. 6.30—7.30 w lokalu Zrzeszenia Wojewódzkiego Jagiellońska 3. Prosimy o kierowanie tam materjałów do gazetki wewnętrznej ZPOK, jako też do odcinka „Kobieta ma głos" na imię kierowniczki Wojewódzkiego Referatu Prasowego E. Masiejewskiej.

—**Poniedziałki Towarzyskie** odbywaqą się od godz. 7-ej w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 i wszyscy stali bywalcy oraz wprowadzeni goście mają tam zapewnioną miłą atmosferę towarzyską, stoliki bridge'owe, dancing, bufet i atrakcyjne niespodzianki.

Głód marzeń

Ponieważ w dniach 1—2.XI odbywał się Zjazd działaczy kulturalnych w Wilnie, zwołany przez wileńską RWZA, należałoby mu kilka słów poświęcić. Zjazd ten był czemś osobliwem na gruncie Wilna, a i w Polsce. Poszło się na obrady przez ciekawość, a po kilku chwilach cała uwaga została pochłonięta przez niesłychanie zajmujący referat pani Dobaczewskiej o przyczynach zwołania Zjazdu. Jak to dobrze, iż o tych sprawach mówi właśnie kobieta! Zjazd ten zwołany został poto, aby ocalić w zapadłej prowincji niedokarmioną intelektualnie inteligencję, inteligencję cierpiącą chronicznie na „głód marzeń".

— Dlaczego troszczymy się właśnie o inteligencję? — pyta pani Dobaczewska. I zaraz odpowiada z żalem: „Bo o nią nikt się nie troszczy". Od niej wymaga się wszystkiego na prowincji. Ona musi dawać i dawać. Wymagają tego okoliczności, zalecają wszystkie okólniki, zmusza do dawania bierna postawa wyczekującego społeczeństwa. Na inteligencji spoczywa ogromny ciężar pracy i obowiązków. A przecież aby nasycić kogoś, trzeba samemu być sytym, aby dawać ciągle, trzeba skądś brać. A na prowincji inteligencja pozbawiona jest źródeł ożywczych, nie mają ludzie skąd czerpać — umierają od trapiącego ich „głodu marzeń". Kto inny będzie mówił na łamach pisma o całokształcie prac i zamierzeń Zjazdu i o jego wynikach, mnie chodzi o zaakcentowanie haseł, w imię których on się rozpoczął. Doprawdy o tę ubogą inteligencję, tak cierpliwą i wierną do ostatka tak mało się troszczono. Giną tam zdolności, umierają na niedosyt świetnie zapoczątkowane talenty, więdnie człowiek, który narazie rzuca się w takim zapadłym kącie we wszystkie strony, uderzając wszędzie o głuche, zatrzaśnięte drzwi. Autorka „Zamkniętych drzwi" była również na Zjeździe i ze ściągniętemi uważnie brwiami przysłuchiwała się referatowi. A pani Dobaczewska mówiła jak mówić powinna kobieta i poetka. Bo każdy ma swój dział w życiu. Nie można odrabiać niczyjej pracy. Wszyscy są zasugestjonowani pracą u podstaw. Potrzeby wyższe, potrzeby kultury to już luksus. Poczekać trzeba aż masy dostaną chleb? Ależ czyż mądrość i piękno to luksus? Czyż nie groźnem jest to zobojętnienie na sprawy kultury? Dajmy tym, co nie potrafią być społecznikami ,czas na marzenie, możność walki o swój idealny świat. Nakarmić trzeba ten głód marzenia.

Jakże wiele osób, które uderzają co chwila o zamknięte drzwi, grzęzną w szarej pajęczynie życia, nie śmiąc przyznać się do trawiącego głodu marzeń, dziękuje p. Dobaczewskiej, że zawołała głośno o tem na Zjeździe.

Nie wiem jaki rezultat będzie miała prośba do Ministerstwa o Izbę Kultury i jak się zrealizują zamierzenia Zjazdu, ale te słowa o „głodzie marzeń" rzucone w przepełnionej sali wobec szarej tęskniącej prowincji, nie dadzą się tak łatwo zapomnieć.

Wypowiedziało się je głośno. Jest czarodziejska magja mocnego słowa, która prosi rzeczywistość o realizację bajki. Może się urzeczywistni sen szarego człowieka o cudownej przygodzie życia, o możliwości zrealizowania najtajemniejszych tęsknot. Może nasycony będzie głód marzeń. Dziękujemy pani Dobaczewskiej, że ludziom zasugestjonowanym przez obowiązek, kazała zuchwale sięgnąć i po marzenie. **E. K. M.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

O potrzebie zorganizowania handlu zwierzyną

Trwający dotąd ciężki kryzys gospodarczy i ściśle z nim związany dotkliwy brak pieniędzy, zmusza kupiectwo i ziemiaństwo polskie do wyszukiwania nowych rynków i nowych artykułów zbytu. Województwa północno-wschodnie, jako ziemie wybitnie rolnicze, czerpią swe dochody przeważnie z płodów rolnych i eksploatacji lasów, czy wód. Widzimy więc w ciągu paru ostatnich lat znaczne ożywienie w handlu grzybami, jak również wzmożony eksport raków— stanowiących dość pokaźny nawet dochód kupców wileńskich. Nie powstał jednak dotąd u nas **zorganizowany handel zwierzyną, który przy racjonalnem prowadzeniu — mógłby dać także duże zyski,** zarówno ziemiaństwu, dostarczającemu towar, jak i handlującym nim kupcom wileńskim.

Wprawdzie gospodarka łowiecka na ziemiach północno-wschodnich stoi jeszcze dość nisko i nie możemy pod tym względem równać się z łowiskami Wielkopolski, czy dawnej Kongresówki, gdzie jednodniowe polowanie daje rozkład tysiąca zajęcy, kilkaset bażantów, albo paru tysięcy kuropatw, które natychmiast zostają zakupione przez firmy eksportowe i wywiezione ciężarowemi autami do Warszawy, do specjalnych chłodni, skąd odpowiednio opakowana zwierzyna wędruje zagranicę. Tranzakcje takie pomiędzy firmami, a właścicielami łowisk sięgają dziesiątków tysięcy złotych i są już zgóry przewidziane w budżetach tamtejszych gospodarstw rolnych.

W ostatnich latach i na naszych ziemiach wschodnich **prawidłowa gospodarka łowiecka poczyniła ogromne postępy.** Już dziś, nawet w najbliższych okolicach Wilna, posiadamy szereg wyśmienicie zagospodarowanych łowisk, gdzie rozkłady całodziennych łowów dochodzą do setki zajęcy. Łowisk takich będzie coraz więcej, to też zachodzi konieczna potrzeba utworzenia placówek, któreby nabywały tę zwierzynę w celach handlowych.

Konsumcja zwierzyny w Wilnie nie jest bynajmniej mała, chociaż ceny dzisiejsze są więcej niż wysokie. Składa się na to przedewszystkiem fakt, że dostarczana do miasta zwierzyna w ogromnej większości pochodzi od kłusowników, którzy sprzedają ją potajemnie przekupniom, a ci ostatni dopiero właścicielom sklepów — to też cena siłą rzeczy rośnie, a towar staje się dla konsumenta mniej dostępny. O ile sklepy będą nabywały zwierzynę bezpośrednio od ziemian i to w znaczniejszej ilości, ceny znacznie się obniżą. W ubiegłym roku żądano np. za zająca 3 zł., za cietrzewia 3 zł., za głuszca 10 zł., za kuropatwę 1,50 zł. Są to ceny bardzo wysokie, przyczyniające się do zmniejszenia zapotrzebowania na zwierzynę, którejby w normalnych warunkach szło znacznie więcej.

Zorganizowany handel zwierzyną musiałby być dwóch rodzajów. **Niektóre gatunki towaru powinne być sprzedawane na miejscu w Wilnie,** z tego względu że zwierzyna ta jest w kraju bardzo pospolita i możliwość wysyłania jej do innych miast byłaby minimalna. Drugi rodzaj, rzadszej i bardziej cenionej zwierzyny, częściowo sprzedawany w Wilnie, przeważnie jednak byłby ekspedjowany do innych miast, lub nawet zagranicę.

Do zwierzyny przeznaczonej na zapotrzebowanie rynku wileńskiego należą zające-szaraki, kuropatwy, częściowo bażanty i kaczki. Te gatunki, dostarczane obficie do wszystkich miast w Polsce, nie nadawałyby się do eksportu, albo byłyby wysyłane w bardzo ograniczonej ilości. Inaczej natomiast rzecz się przedstawia, gdy chodzi o taką zwierzynę jak głuszce, cietrzewie, pardwy, parząbki, słonki, bekasy, sarny i zające-bielaki. Te **gatunki, niespotykane nigdzie indziej, albo przynajmniej rzadkie, z pewnością miałyby duże powodzenie na rynku warszawskim, łódzkim, poznańskim, czy jakimś innym.** Wprawdzie i u nas ilość tej zwierzyny jest dość ograniczona i o eksporcie tysięcy sztuk nie można nawet marzyć — to jednak dałoby się zebrać partje po kilkadziesiąt egzemplarzy, najzupełniej wystarczające dla nowopowstałego przedsiębiorstwa. Mam wrażenie, że przy odpowiednich staraniach eksport zwierzyny dałby się rozszerzyć i na sąsiednie państwa bałtyckie, a przedewszystkiem na Łotwę i Estonję, gdzie klimat nie sprzyja zbytnio rozmnoży zwierzyny, to też nie słyszałem o jakichś na większą skalę prowadzonych tam gospodarstwach łowieckich.

Jak widać z powyższego, istnieją pewne możliwości handlu zwierzyną i na ziemiach północno-wschodnich, **chodzi więc tylko o zorganizowanie takiego handlu.** Potrzeba zatem, by ktoś najlepiej z pośród zamożniejszych kupców czy rzeźników, posiadających własne lodownie, zainteresował się tą sprawą i za pośrednictwem Delegata łowieckiego na m. Wilno, nawiązał stosunki handlowe z kilku, czy kilkunastu pobliskiemi majątkami, stanowiącemi ważniejsze ośrodki hodowli łowieckiej, w celu otrzymania stamtąd potrzebnego towaru.

W arykule niniejszym rzuciłem tylko luźny projekt, chcąc zachęcić naszych kupców do zainteresowania się tą dziedziną handlu, zupełnie dotychczas niewykorzystaną, a posiadającą duże możliwości rozwoju. Wszystkich p. p. Kupców, którzyby się handlem takim interesowali — proszę o listowne porozumienie się ze mną (Delegat łowiecki na m. Wilno, L. Pac-Pomarnacki, Wilno ul. Polowa 13 m. 3) i podanie swoich adresów, ja zaś ze swej strony skomunikuję się z dworami, prowadzącemi gospodarkę łowiecką i będę mógł podać adresy majątków, które się zgodzą na dostarczenie potrzebnej zwierzyny. Inne miasta handel taki prowadzą już od dawna. Wilno, które ma też obecnie wszystkie warunki ku temu, by nim się zająć, powinno zabrać się także energicznie do pracy i eksploatować to nowe, a być może pokaźne źródło dochodu.

Leopold Pac-Pomarnacki.

—o()o—

Zwrot cła przy eksporcie lnu

Przy wywozie zagranicę lnu i pakuł lnianych, wytworzonych na polskim obszarze celnym, został przyznany rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 25 października b. m. (Dz. U Nr. 96 z dnia 30 października 1934 r., poz. 880) zwrot cła, niszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania powyższych towarów narzędzia i maszyny, według następujących norm: za 100 kg lnu trzepanego i czesanego zł. 10, za 100 kg zaś pakuł lnianych — wyczesek (kądzieli), oraz pakuł lnianych trzepanych i szarpanych zł. 5.

Rozporządzenie zawiera jednak zastrzeżenie, że towary wymienione nie mogą zawierać paździerzy lub innych zanieczyszczeń więcej niż: len trzepany — 10%, len czesany — 4%, pakuły lniane — wyczeski (kądziel) — 8%, a pakuły lniane trzepane i szarpane więcej niż 13%.

Stawki zwrotów ceł rozumiesię od 100 kg wagi netto. Rozp. to weszło już w życie, postępowanie zaś związane z przyznawaniem zwrotu ceł będzie uregulowane rozporządzeniem (m

Manewry wojskowe w Stanach Zjednoczonych



Na ilustracji fragment z manewrów armji amerykańskiej pod Nowym Yorkiem na tle drapaczy chmur.

Zwrot sum

WPŁACONYCH DO TRYBUNAŁU ROZJEMCZEGO POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że dnia 31 grudnia b. r. upływa termin prekluzyjny do wnoszenia podań o wypłatę w granicach rozporządzenia z dnia 19 stycznia 1934 r. sum wpłaconych przez obywateli polskich przy wytaczaniu procesów w mieszanym trybunale rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu na zabezpieczenie kosztów sądowych. Podania wniesione po tym terminie nie będą stosownie do postanowień powyższego rozporządzenia uwzględniane.

Prawo do wypłaty w stosunku 28 zł. 100 fr. fr. mają ci obywatele polscy, którzy wytaczając proces w wspomnianym trybunale, wnieśli opłatę na zabezpieczenie kosztów trybunału i których sprawy nie zostały zakończone ostatecznym wyrokiem.

Podania w tej sprawie należy kierować do wydziału likwidacyjnego Ministerstwa Skarbu.

Dzieci Mickiewicza

II.

W każdym domu obywatelskim gdzie się zjawili Gorecey, Ona tak miła, uprzejma z temi wytwornemi manjerami grand damy, a zarazem serdecznością sąsiadki z Soplicowa, z tą wyborną pamięcią, która Jej pozwala brać ciągły żywy udział we wszystkich zdarzeniach setek znajomych rodzin, nie mylić się w koligacjach, herbach, antenatach, nazwach majątków, ślubach, zaręczynach, imieninach, urodzinach, które zawsze wywoływały w niej pełną ciepła reakcję, trafne słowko, zastosowaną do okoliczności anegdotę lub analogję do dawnych wspomnień. W stosunkach z ludźmi orjentowała się nader trafnie i szybko, odnosiła się do każdego z rzadkiem wyrobieniem towarzyskiem, ale też i wyraźnym, bezkompromisowym poglądem na czyny ludzi, choćby najwyżej postawionych pod względem tytułu, majątku, czy hierarchji. „Zły Polak, z Moskalami obcuje..." to był wyrok bez apelacji.

W Wileńszczyźnie bywała w Sereneczanach Br. Kątkowskich, w Szemetowszczyźnie Skirmuntów, w domu Rodziców moich w Karolinowie, i przebywała w Łyntupach u P-twa Biszewskich (szwagrów swoich), stąd ruszała zwykle do Bielicy, ludnej rezydencji p-twa Swiackich. W Królestwie miała bliskich, w Poznańskiem też, w każdem mieście polskiem były rodziny, które Jej przyjazdu czekały i witały Ją radośnie. Wnosiła bowiem coś dziwnie miłego, pogodnego, a zarazem godnego ze sobą... a przytem, córka Adama!... Najstarsza z rodzeństwa, pamiętająca Go tak dobrze! Żywa relikwja. W tym nastroju przystępowali do Niej niektórzy, ale pełna prostoty i pogody ducha p. Gorecka acz z wielką godnością nosiła swe wspaniałe nazwisko, nie miała za grosz śmiesznej pompatyczności, celebry czy pozy. Czasami dopiero po pewnej chwili orjentowała się, że trzeba, dla przyjemności czyjejś, „celebrować", ale czyniąc to z dostojną powagą wracała niebawem do zwykłej, pogodnej dobroduszności.

Pamiętam, jak raz wracałyśmy razem z Paryża; kufry pełne miałyśmy sprawunków „przemytu", obie z dziecinną satysfakcją rozmawiałyśmy o tem, jak to oszukamy moskiewską komorę celną w Wierzbołowie. Już koło Kolonji p. Gorecka deklamuje „Nous l'avons eu Votre Rhin allemand, il a tenu dans notre verre", (wiersz Mussela), wreszcie dojeżdżamy do granicy Imperji rosyjskiej. Zapewniłam byłam sobie listownie opiekę sympatycznego pana Laudańskiego, który sam się do mnie zgłosił za poprzednim przejazdem, jako znajomy mojej rodziny i zapewnił, że zawsze mogę liczyć na jego pomoc w razie wiezienia z Paryża sukien i fioków. Napisałam do niego że jesteśmy z p. Gorecką i wieziemy sprawunki i wogóle sporo rzeczy. Pociąg staje. Na peronie p. Laudański stoi w gali, z bukietem, wzruszony tak, że aż cały drży, wysadza z największą pieczołowitością p. Gorecką, mnie ręce całuje, szepcząc: „Póki życia, tego nie zapomnę że ja, córkę Mickiewicza... Boże!"" A p. Gorecka troszczy się i biedzi że jak tam z kluczami, że jak to te walizki, że: „Duszko moja droga, czy na pewno nic nie będzie, bo to Meysztowiczowa prosiła ten jedwab, a dla Swiackiej futrzany kołnierz i te wuale, i te lalki, i te..." Laudański prowadzi do ukwieconego stołu z zastawionem śniadaniem, bierze klucze i po chwili odnosi je. Rewizja załatwiona. P. Gorecka jest zdumiona przyjęciem i takiem uproszczeniem sprawy, a gdy jej szepnęłam że ten młodzieniec topnieje z radości, że siedzi z córką Wieszcza, jakże mile, serdecznie z nim gawędziła i dziękowała. Rozpromieniony p. Laudański odprowadził ją do wagonu i stał patrząc ze łzami w oczach. Widział córkę Mickiewicza!

Wraz z Matką przyjeżdżali do litewskich dworów Jej synowie: „Paryżanie", jak się ich nazywało, czego Matka bardzo nie lubiła. Obaj zdolni, żywi jak iskry, przystojni, podobni do siebie, tylko Adam był niższy i więcej do Rodziny Matki podobny. Lulu do Ojca. „Grasejowali" najczystszym akcentem bulwarów, sypiąc koncepty i anegdoty, naprzemian po francusku i po polsku, z lekkim akcentem „tutejszym", odziedziczonym przez Mickiewiczów widocznie po Ojcu. Adaś i Lulu, tancerze zawołani, rozrywani na Imieninach i balikach wiejskich egzotyczni, inni od nas swą francuszczyzną, która dawała im pozór cudzoziemców, a bliscy serdecznością, poufaleni stosunkami i Krewieństwem z olbrzymią gromadą świata zamożnego ziemiaństwa w całej Litwie i Polsce. Przyjeżdżała i Helena, piękna jak marzenie, o olbrzymich czarnych oczach (po Wołowskich, b. podobna do babki) strojna w paryskie sukienki, wzburzające namiętne zaciekawienie w mało eleganckich ziemiankach.

Byli wszędzie jak u siebie, przyjmowani, lubieni, kochani. Adaś przeziębiwszy się na balu Arkonji dostał zapalenia płuc i umarł, Helena również zeszła szybko z tego świata. Jedynak Lulu stał się dla osierociałej Matki wszystkiem, największą miłością, troską, skoncentrowaniem pragnień w kierunku dobrego ożenku, założenia w Polsce czy Litwie rodziny, związania go z krajem... **Hel. Romer.**

—o()o—

„Sensacyjne" wykopaliska

Jedno z pism miejscowych w numerze wczorajszym umieściło „sensacyjną" wiadomość p. t. „Lochy podziemne na placu św. Piotra i Pawła". W notatce tej gazeta podaje o „efektownem" odkryciu dokonanem przy zbiegu ulic Holender ni i Kościuszkowskiej. Z treści tej notatki czytelnicy dowiadują się o natrafieniu na stare mury jakiegoś sklepienia, następują skolei szczegóły co do charakteru i położenia wykopalisk.

Otóż cała ta **„sensacja" ma już za sobą 3-letnią historję.** Bo mniej więcej przed 3-ma laty podczas zapadnięcia się jezdni natrafiono na te same mury. Powiadomiono wówczas Urząd Konserwatorski, z ramienia którego badania przeprowadził konserwator d-r Lorentz. Stwierdzono wówczas, że odkopane sklepienia są pozostałością najprawdopodobniej piwnic karczmy, jaka w swoim czasie znajdowała się w tem miejscu. Sklepienia więc nie przedstawiają z punktu widzenia historycznego żadnej poważniejszej wartości. Obecnie przy obniżaniu poziomu placu św. Piotra i Pawła na sklepienia te natrafiono powtórnie.

Takie „sensacje" możnaby fabrykować masami, „odkrywając" piwnice pod każdym zburzonym domem.

Specjalne poradnie lekarskie dla pracowników magistratu

Ukazało się już rozporządzenie w sprawie wyłączenia pracowników samorządowych z pod obowiązku ubezpieczania w ubezpieczalniach społecznych. Samorządy zorganizują dla swych pracowników ubezpieczenia we własnym zakresie. Autonomiczne ubezpieczenie samorządów wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia r. przyszłego.

W związku jednak z ukazaniem się powyższego rozporządzenia na dzień dzisiejszy wołane zostanie posiedzenie Zarządu Związku Pracowników Miejskich m. Wilna, na którem poddane zostanie dyskusji forma zorganizowania pomocy lekarskiej.

M. in. jak słychać magistrat wileński utworzy dla swych pracowników specjalne poradnie lekarskie.

„U" zdradziło oszusta

Wczoraj został aresztowany bezrobotny Józef Urbanowicz pod zarzutem podrobienia świadectwa szkolnego.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Urbanowicz był już od dłuższego czasu bezrobotnym, przez dłuższy czas pracował w charakterze robotnika fizycznego i z tego tytułu otrzymywał zasiłki. Urbanowicz nie był jednak zadowolony z tego, że zaliczony został do kategorji robotników fizycznych. Miał ambicje, by należeć do rzeszy bezrobotnych pracowników umysłowych. Złożył więc podanie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy z prośbą o zaliczenie go do kategorji pracowników umysłowych. Umotywował zaś swoją prośbę dwoma załącznikami: świadectwem szkolnem o ukończeniu 6 klas gimnazjum oraz zaświadczeniem, że pracował w charakterze biuralisty.

Przy rozpatrywaniu podania Urbanowicza zwrócono uwagę że w świadectwie w rubryce o ilości ukończonych klas słowo „szósta" napisane było przez zwykłe „u".

Wydało się to podejrzanem. Wszczęto dochodzenie w wyniku którego stwierdzono fałszerstwo.

Jak się okazało, świadectwo Urbanowicz otrzymał czy też skradł od jakiegoś ucznia z młodszych klas. Przy pomocy płynów chemicznych wywabił z tekstu odpowiednie rubryki i wypełnił je tak, jak mu było wygodnie. (c)

KURJER SPORTOWY

Sam na sam ze sobą

Jestem, jak mówią ludzie dziwnym człowiekiem. Jestem nawet może chorym człowiekiem. Cierpię na niezwykłą chorobę rozdwojenia osobowości. Drzemie we mnie dwóch ludzi: pogodny, z uśmiechem na świat spoglądający i do wszystkiego krytycznie usposobiony pesymista. W tych dniach optymista siadł przy biurku i napisał:

PO SEZONIE LETNIM.

Reasumując wyniki ubiegłego sezonu możemy z zadowoleniem stwierdzić, że sezon letni przyniósł sportowi polskiemu dalsze postępy..

Lecz tu przerwał mu pełen oburzenia głosik pesymisty:

— Mój drogi, nie staraj się być „plus catholique que le pape" i bądź objektywniejszy. Sport polski coraz więcej zapada w morze niezrozumienia i rozmaitych zakazów, a poziom ogólny spada z roku na rok.

— Lecz w piłcenożnej widzimy podniesienie się klasy — nieśmiało zaczął optymista.

— Owszem w Niemczech, lecz nie u nas. Z Rumunją, pokonaną w zeszłym roku 5:0, remisujemy 3:3 (przy 2 karnych), przegrywamy ze Szwecją, Niemcami, Jugosławją, a na osłodę rozgramiamy 6:2 Łotwę, bardzo silną drużynę... w promieniu 200 klm. od Rygi.

— Zato w lekkiej atletyce dużo nowych rekordów. Odkryliśmy wspaniały talent długodystansowy Noji.

— No i co dalej? Rekordy bili zawodnicy starzy, którzy jak Biniakowski — przeżyli już swą młodość. Rezerw nie mamy absolutnie. Po stracie Kusocińskiego w meczu np. z Niemcami nie mamy ani jednego pierwszego miejsca. Naturalnie winę ponosi w dużej mierze zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubu. Obecnie jedynym zawodnikiem Polakiem namiare światową jest Wąsowicz... który niestety ma obywatelstwo amerykańskie. W kobiecej lekkiej atletyce opieramy się na 3 (słownie trzech) zawodniczkach: Kwaśniewskiej, Walasiewiczównie i Wajsównie. Z tych pierwsza tylko przedstawia wartość dla sport upolskiego, gdyż Stanisława Walasiewiczówna vel Stella Walsch przyjeżdża do nas tylko na gościnne występy, a Wajsówna stawia tylko warunki, które w żaden sposób przyjęte być niemogą. Voila! Jednem zdaniem zgniotłem lekkoatletykę kobiecą.

— No a w tenisie Wittman został mistrzem Estonji. Odkryliśmy Tarłowskiego, a Hebda był w b. dobrej formie.

— Biedna Łotwa i Estonja. Zawsze są kozłem ofiarnym, służącym do rehabilitacji naszych sportowców. Parę mistrzów tenisa rozjeżdża po świecie, a o narybek nikt się nie troszczy! Czy wie ktoś z Prezydjum Zw. Tenisowego o graczach wileńskich? Hebda zakończył sezon bijąc Borotrę (szkoda, że nie zrobił tego 7 lat temu). Tłoczyński jest bez formy a Jędrzejowskiej sport o tyle służy... że tyje. Przerzuci się chyba biedaczka do podnoszenia ciężarów.

— Przyznasz chyba, że pływacy nasi wzięli się energicznie do pracy co wydało owoce w postaci paru rekordów polskich.

— Kto mówi dobrze o naszem pływactwie, ten ma wodę w głowie. Doskonale sprawdza się tu moja teorja o braku masowości w sporcie polskim. Gdy ubył Bocheński, niemamy ani jednego zawodnika na miarę europejską. I skądże możemy ich mieć, nie posiadając dostatecznej ilości krytych pływalni? Trenować zimą w przeręblu, to trudna sztuka, przyjacielu.

— Z twoich słów wynika, że sport nasz upada we wszelkich dziedzinach.

— Bezwzględnie. I tylko rozumni kierownicy i większe poparcie władz pchnąć mogłyby go na inne tory. A takich jak ty trzeba wogóle usunąć, gdyż mając oczy zamglone optymizmem, widzą wszystko w różowych barwach, a tem samem szkodzą rozwojowi sportu polskiego. Założmy się o buteleczkę koniaku, że z dziesięciu ludzi u których spytam o ciebie, większość powie, że nie masz absolutnie racji.

— Zgoda — zakład stoi!

Wyników tej ankiety spowodów zasadniczych nie mogę podać do wiadomości publicznej. Powiem tylko, że ubiegłej nocy byłem pijany jak bela.

B. Fink.

Piłkarze W.K.S. wyjechali na Śląsk

Wczoraj w nocy pociągiem pośpiesznym wyjechali piłkarze WKS Śmigły na mecz o wejście do Ligi do Lipin położonych na Śląsku koło Katowic.

Mecz odbędzie się z przeciwnikiem dobrze już znanym z rozgrywek zeszłorocznych. Naprzodem, który jest obecnie w dobrej formie, zwycięża bowiem wszystkie drużyny śląskie.

Mecz odbędzie się w niedzielę. Przywiązując wielkie znaczenie do spotkania tego zamówiliśmy specjalny telefon. **Wiadomość telefoniczna z Lipin powinniśmy otrzymać koło godziny 17-ej. Wynik z meczu wystawiony będzie w oknie redakcji „Kurjera Wileńskiego",** a ci, którzy będą chcieli mogą dowiedzieć się o wyniku drogą telefoniczną.

Mecz zapowiada się sensacyjnie. Przypomnieć warto, że wilnianie w roku ubiegłym trzy razy walczyli z Naprzodem, odnosząc dwa pamiętne zwycięstwa. Pierwszy mecz grany na Śląsku zakończył się sukcesem Naprzodu 1:0, rewanż zaś w Wilnie przyniósł zwycięstwo WKS 1:0, a trzeci decydujący mecz grany w Warszawie wygrali wilnianie 4 : 2.

Wilnianie pojechali w swoim najlepszym składzie, czyniąc pewne przesunięcia w linji napadu.

Wyjazd odjeżdżających graczy W. K. S. żegnało kilkunastu kibiców klubowych.

Dziś grają w Wilnie poznańczycy

Dziś o godz. 17 w sali Ośrodka WF. odbędzie się turniej gier sportowych z udziałem drużyny poznańskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Drużyna ta posiada w piłce koszykowej wicemistrzostwo Polski.

Jakeby z turnieju zrezygnował AZS., a szkoda, bo można byłoby coś niecoś skorzystać od gości, którzy mają piękną szkołę gry w piłce koszykowej.

Turniej budzi zaciekawienie.

OŚRODEK W. F. DBA O ZDROWIE SPORTOWCÓW.

Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że naczelne władze sportowe i wychowania fizycznego w Polsce postanowiły przeprowadzić ścisłe badania lekarskie zawodników, którzy nie raz w sposób nieogtędny narażają na szwank swoje życie.

PUWF wydał specjalne druki dla badań lekarskich, a Ośrodek WF. chcąc zapoznać z za gadnieniem szerszy ogół sportowców, zwołuje na 3 listopada na godz. 16 konferencje wszystkich przedstawicieli organizacyj przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego oraz przedstawicieli klubów sportowych.

Na zebraniu z referatem wystąpi kierownik poradni lekarskiej sportowej dr. kpt. Bolesław Golyński.

KURSY LEKKOATLETYCZNE W OŚRODKU W. F.

Staraniem p. T. J. Pawłowicza odbędą się w Ośrodku WF dwa kursy lekkoatletyczne. Pierwszy kurs pań rozpocznie się już 12 listopada i potrwa do 24. Zapisy przyjmuje Ośrodek. Wpisowe 50 gr. Drugi kurs panów rozpocznie się 26, a trwać będzie 2 tygodnie.

Po kursach odbędzie się egzamin na sędziów kandydatów lekkiej atletyki i przodowników lekkiej atletyki w zakresie wychowania fizycznego.

ZAWODÓW BOKSERSKICH NIE BĘDZIE.

Mające się odbyć jutro zawody bokserskie zostały wczoraj wieczorem odwołane przez Wydział Spraw Sportowych Wil. Okr. Zw. Bokserskiego.

Zawody zostały odwołane dlatego, że zgłosiło się do nich zbyt mało pięściarzy, by organizować zawody. Bezpośrednia przyczyna leży w tem, że Ognisko nie potrafiło na czas zbadać w poradni lekarskiej swoich zawodników. Fakt powyższy notujemy z przykrością, gdyż nie pierwszy to już raz, że Ognisko mając dobrych bokserów lekceważy poradnię lekarską bez zaświadczenia której nie mogą być puszczani na ring zawodnicy.

RADJO W WILNIE

SOBOTA, dnia 3 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Muzyka. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Godz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Recital A. Cortot. 15.30 Wiadomości eksportowe. 15.35: Godz. odc. pow. 15.45: Nowe płyty. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50: „O straconym czasie i punktualności". 18.00: Tygodnik litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Reportaż. 19.00: Utwory skrzypcowe. 19.20: „W Kruszwicy nad Goplem". 19.30: Józef Schidt. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Muzyka symfoniczna. 21.45: „Z perspektywy najmłodszej poezji". 22.00: „W świetle rampy". 22.15: Muzyka taneczna. 23.05: Loża Szyderców. 23.35: Muzyka taneczna.

—o()o—

Akta Nr. 145/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie,rewiru XI-go, zam. w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12—6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 3-go grudnia 1934 r., od godz. 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do funduszu zm. Bazylego Karmiłowa, położonej w Wilnie, przy ul. Witoldowej Nr. 7, składającej się z placu ziemi obszaru 272,11 sąż. kw. czyli 1239 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 9. VI. 1934 r.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym opatrzoną Nr. 1165, w której w dziale IV-tym są ujawnione ostrzeżenia, kaucje i pożyczki na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 2.670 dol. i 1000 złotych, we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Rebeki Pupko i innych wierzycieli.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie piętnaście tysięcy (15.000) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania jedenaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt (11.250) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe będą przyjęte w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przyznania własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Komornik Sądowy
(—) B. ZAN.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go, zam. w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12-6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 grudnia 1934 r. od godziny 10 rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż prawa należącego do funduszu zm. Tobjasza Lewkowicza do 1/2 części nieruchomości położonej w Wilnie, przy ul. Pohulanka Nr. 17 i M. Pohulanka Nr. 16, składającej się z placu ziemi obszaru 789,25 sąż. kw., czyli 3592,74 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 28—29 wrześ nia 1933 r.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale ipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 270, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenie na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych ciążących na prawie Tobjasza Lewkowicza w sumie łącznej 15.737 dol. i 62941 zł. 59 gr., pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość powyższa w dzierżawie jak również w zastawie nie jest, natomiast znajduje się we wspólnem posiadaniu funduszu zm. Tobjasza Lewkowicza z Frumą i Morduchami, a podlega sprzedaży w całości wyżej wymienione prawo, należące do funduszu zm. Tobjasza Lewkowicza do tej nieruchomości na zaspokojenie pretensji Cemacha Rabinowicza i innych wierzycieli.

Cała nieruchomość została oszacowana w sumie dwieście siedem tysięcy trzysta (207.300) zł., a prawo zm. Tobjasza Lewkowicza do 1/2 nieruchomości oszacowano na sumę sto trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt (103.650) zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania siedemdziesiąt siedem tysięcy siedemset trzy dzieści siedem zł. 50 groszy (77.737 złotych 50 gr)

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucyj w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe będą przyjęte w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunk. licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przyznania własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Komornik Sądowy
(—) B. ZAN.

Z zakulis „białego niewolnictwa"

Niezwykła umowa z kelnerką

Policja obyczajowa w Wilnie odkryła niecodzienną umowę, która została zawarta przez właściciela baru, a zepchnięta przez niego na dno upadku kelnerkę.

Niezwykła ta historja znowu pozwala nam wejrzeć za kulisy istniejących u nas tajnych domów rozpusty i miejsc deptania godności ludzkiej t. zwanych „białych niewolnic".

Taką „białą niewolnicą" stała się w specjalnych okolicznościach panna S. M. 18-letnia urodziwa i zgrabna dziewczyna zmuszona była szukać pracy. Miała duże rodzeństwo. Stary ojciec nie potrafił zastosować się do nowych ciężkich warunków w handlu i cała rodzina stoczyła się na dno nędzy. Młodziutka S. M. musiała się stać chlebodawczynią rodziny. Zaczęła szukać zajęcia. Wynędzniała i bardzo skromnie ubrana, wyróżniała się jednak z pomiędzy rówieśnic niezwykłą urodą. Zwrócił u to uwagę właściciel baru przy ul. Ostrobramskiej i zaproponował p. S. M. pracę bufetowej.

Młoda dziewczyna początkowo wahała się. Rodzina ostrzegała ją lecz głód i chłód przemożni władcy doradzali inaczej i w rezultacie S. M. objęła posadę w barze.

Potrochu zaczęła się nowa „barowa" orjentować w sytuacji. Właściciel baru doradzał dalekoidącą „uprzejmość" wobec gości. Dziewczyna pod ciężarem obowiązków wobec rodziny staczała się coraz niżej aż w rezultacie stwierdziła, że jest zarażona straszną chorobą weneryczną.

Zrozpaczona zdradziła przed pracodawcą swój stan. Pracodawca wymówił posadę. Dziewczyna wróciła do domu. Oburzony ojciec tegoż dnia przyprowadził spowrotem córkę i wytłumaczył właścicielowi baru, że nie może jej trzymać w domu ze względu na niebezpieczeństwo grożące pozostałym członkom rodziny. Domagał się, by pracodawca zajął się wyleczeniem córki.

Bojąc się skandalu, właściciel baru zgodził się na ponoszenie wydatków do czasu wyzdrowienia zarażonej u niego dziewczyny, lecz postawił warunki, które następnie ujęte zostały w formę umowy. Za wyleczenie S. M. zobowiązała się przez trzy lata pracować w barze za b. małem wynagrodzeniem. Myśl pozostania na całe 3 lata w obrzydliwej melinie wprawiała nieszczęśliwą w rozpacz, lecz sytuacja była bez wyjścia.

Na szczęście policja obyczajowa dowiedziała się o wszystkiem. Sporządzony został protokół i sprawa znajdzie się wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego. (c)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zjazd „Ligi Pracującej Palestyny".** Wczoraj rozpoczęła się w Wilnie konferencja okręgowa „Ligi Pracującej Palestyny". Otwarcia dokonał p. Kopelowicz, referaty wygłosili p. A. Kagan i Kleinweksler. Dziś wygłosi referat polityczny n. t. „Sytuacja polityczna w sjonizmie i ruch „Pracującej Palestyny" sekretarz światowego związku „Poalej - Sjon — Hitachdut" i członek sjonistycznego A. C., prezes warszawskiego Urzędu Palestyńskiego inż. Reiss.

Przez cały dzień toczyć się będą obrady komisyj, wieczorem zaś zostanie konferencja zamknięta odczytem inż. Reissa p. t. „Droga czynu" (rok działalności egzekutywy sjonistycznej).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze** prosi swych członków na Nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 4-go listopada b. r. o godz. 16.30 w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej, ul. Dominikańska 13.

ZABAWY

— **VI „Czarna Kawa"**, Koła Przyjaciół Akademika Polskiego — niedziela 4. XI. 1934 r. o godz. 17—22 — hotel Europejski, z łaskawym udziałem Chóru Rewellersów.

— **Uwaga Wilnianie!... dziś Dancing-Koncert LOPP-u.** Całe inteligentne Wilno spotyka się dziś na świetnie zapowiadającym się Dancingu-Koncercie LOPP-u u Czerwonego Sztralla (ul. Mickiewicza 12). Cieszący się wspaniałą tradycją tegoroczny Dancing urozmaicony będzie występami sił artystycznych. Każdy więc przybywający na dzisiejszy Dancing LOPP-u oprócz horoskopów świetnej zabawy będzie miał satysfakcję, iż popiera jedną z niewielu imprez dochodowych XI-go Tygodnia LOPP.

Początek o godz. 23. Wstęp 2 zł., akad. 1 zł.

— **Zabawa - raut** na cele Polsk. Białego Krzyża w Kasynie Garnizonowem w N. Wilejce odbędzie się dzisiaj, 3 listopada o godz. 21. Wstęp 2 zł., akadem. 1 zł.

ROZNE.

— **Wilnianie, poznajcie Wilno!** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Dnia 4.XI wycieczka po mieście. I szlak — Katedra i Góra Zamkowa. II szlak — kościoły: Bernardynów, Św. Michała, Św. Anny. III szlak — Uniwersytet, kość. Św. Jana.

Zbiórka w ogródku przy Katedrze o godz. 12 w poł. bez względu na pogodę.

Wzrost liczby podróżnych na Atlantyku

Ruch podróżnych na Atlantyku wzrasta znacznie w ostatnich czasach. Według ostanich danych liczba podróżnych, którzy przebyli drogę ze Stanów Zjednoczonych i vice-versa w ciągu 6 pierwszych miesięcy 1934 roku jest wyższa o 5.000 od liczby z odpowiedniego okresu 1933 roku. Od stycznia do 30 czerwca 1934 r. przebyło Atlantyk Północny 75,000 osób, z czego lwia część (32.000) przypada na linje okretowe angielskie.

Akta Nr. 458/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go, zam. w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12—6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 3-go grudnia 1934 r. od godziny 10-ej rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Romana Antonowicza, położonej w Wilnie, przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10-b, a według księgi hipotecznej przy zaułku Gazowym Nr. 6, składającej się z placu ziemi obszaru 636,43 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 4 kwietnia 1934 r.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 1306, w której w dziale IV-tym są ujawnione, pożyczki, kaucje oraz ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 32025 zł. 13 gr. i 4800 dol., pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Banku Towarzystw Spółdzielczych S-ki Akc. w Wilnie.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie pięćdziesiąt trzy tysiące sto (53.1000) zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania trzydzieści dziewięć tysięcy osiemset dwadzieścia pięć (39.825) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe będą przyjęte w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Komornik Sądowy
(—) *B. ZAN.*

KRONIKA

Sobota
3
Październ.

Dziś: Huberta, Sylwji
Jutro: Karola B., Witalisa M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 26
Zachód słońca — godz. 3 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 3
Temp. najwyższa + 5
Temp. najniższa + 2
Opad — 31,2
Wiatr zachodni
Tend. barom. — spadek, później wzrost
Uwagi: — pochmurno, przelotne opady.

Przepowiednia pogody według Pim-a.
Nocą i rankiem mglisto, w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami w postaci mieszanej: deszcz i śnieg. Nocą przymrozki, dniem temperatura wpobliżu 5 C. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Dyrektor Lasów Państwowych** p. F. Szemioth na zaproszenie Kancelarji Pana Prezydenta wyjechał w dn. 1 bm. do Spały na uroczystości Św. Huberta, mające się odbyć w dn. 3 bm.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo za poległych funkcjonarjuszy P. P.** 10-go listopada r. b. o godz. 10-ej w kościele Św. Kazimierza w Wilnie odbędzie się nabożeństwo za spokój dusz wszystkich szeregowych Policji Państwowej woj. wileńskiego, poległych w obronie współobywateli.

Po nabożeństwie o godz. 11.30 na cmentarzu „Rossa" nastąpi złożenie wieńców na grobach.

MIEJSKA

— **Dzisiaj nastąpi w Urzędzie Wojewódzkim zaprzysiężenie prezydenta Maleszewskiego i nowowybranych wiceprezydentów:** Adama Piłsudskiego, Teodora Nagurskiego i Kazimierza Grodzickiego.

Prawdopodobnie w poniedziaek odbędzie się w lokalu magistratu pierwsze posiedzenie nowego Zarządu miejskiego, na którem nastąpi podział resortów gospodarki między prezydentem i wiceprezydentami. W następnym dniu nowy Zarząd obejmie rządy miastem na przeciąg lat 10.

— **Grypa.** W ostatnich dniach na terenie Wilna zanotowano wzmożoną liczbę zachorowań na grypę. Tłumaczone jest to zmienną aurą. Na szczęście grypa nie ma ostrego przebiegu.

— **Interewencja pogotowia ratunkowego.** W ciągu ubiegłego miesiąca miejskie pogotowie ratunkowe interwenjowało w 864 wypadkach, z czego wyjazdów na miasto było 312.

GOSPODARCZA

— **ZNIESIENIE PODATKU MIEJSKIEGO OD ŁADUNKÓW. Władze przemysłowo - handlowe m. Wilna otrzymały z ministerstwa powiadomienie, iż z dniem 1 kwietnia 1935 r. zniesiony zostanie miejski podatek od ładunków.**

Teatr i muzyka

TEATR NA POHULANCE.

— **Dziś** w sobotę o godz. 8 doskonała komedja współczesna „Firma".

— **W niedzielę** — o godz. 8-ej „Firma".

— **Poranek.** W niedzielę o godz. 12-ej w poł w teatrze na Pohulance czarująca baśń dla dzieci „Słowik". Ceny propagandowe.

— **Po południu** o godz. 4 „Zwyciężyłem kryzys". Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś w sobotę o godz. 8.15 wiecz. świetna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" z Kulczycką w roli głównej.

— **Popołudniówka** niedzielna w Lutni: Operetka Kalmana „Cyrkówka". Ceny propagandowe.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulance Nr. 13—2 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 listopada 1934 r. o godz. 10-tej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Nowo - Subocz Nr. 12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego, ruchomości należących do Danowskiego Kazimierza składających się z domu drewnianego przeznaczonego na rozbiórkę, oszacowanego na łączną sumę 1000 zł. na zaspokojenie wierzytelności Elżbiety Majewskiej.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik Sadowy **W. Leśniewski.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis